

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773



W NUMERZE:

- Skarby wydobyte z ziemi
- Kronika Policyjna
- Narol miejsce magiczne
- Zwycięzcy plebiscytu

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 5(150)

maj 2009 r.

Cena 2,00 zł (0% VAT)

150 WYDAŃ „KRESOWIAKA GALICYJSKIEGO”

CZYTELNIA
MBP CIESZANÓW

Ocalić pamięć W 65. rocznicę spalenia Wólki Krowickiej

To już 150 wydań „Kresowiaka Galicyjskiego” i 18 rok jego historii. W momencie wyruszenia w drogę, nawet w najśmielszych oczekiwaniach nie przewidywaliśmy, że pismo będzie miało tak długi żywot. Wydawanie gazety lokalnej, której nakład jest relatywnie niski, co podnosi jej cenę, nie jest przedsięwzięciem łatwym. Wydawca pozbawiony mecenasa i sponsora musi sam sobie być sterem, żeglarzem, okrętem. Stąd też start Kresowiaka napotykał szereg raf i barier i nawet nastąpiła krótka przerwa w jego wydawaniu. Stopniowo jednak pismo krzepło, wzrastał jego nakład i poszerzało się grono współpracowników.

150 wydań pisma, to kronikarski rejestr historii powiatu, to prezentacja wielu niezwykłych postaci, które swymi dokonaniami przyczyniły się do rozwoju rodzinnego miasta, gminy czy powiatu. Poprzez sięganie do tradycji budowaliśmy lokalny patriotyzm, miłość do małych ojczyzn. Na łamach pisma odnotowywane było każde znaczące dokonanie, każdy hart ludzkiego ducha. Ważny był dla nas okrusz każdej biografii sukces każdej wsi, dzielnicy, przysiółka a nawet rodziny. Podjęliśmy trud rehabilitacji lokalnej opinii publicznej lansującej lokalne sławy, autorytety, ludzi czynu. W czasach wszechogarniających mediów zabrakło miejsca dla małych ojczyzn, dla ludzi z własnej wsi, miasta okolicy. Stan ten doprowadza do zaniku więzi sąsiedzkich, wzrostu anonimowości a nawet pogardy dla spraw swego środowiska. Po prostu nasza gazeta to szkło powiększające przydatne do wynajdywania niezwykłych skrawków zwykłego codziennego życia.

W słowie wstępnym w pierwszym numerze Kresowiaka w 1991 roku pisaliśmy: *Mamy ambicję być sumieniem tej ziemi, lustrem na gościńcu, tragarzem faktów obiektywnych, rzetelnie sprawdzonych i opisanych... będziemy targać sumieniami, budzić dumę ale i zawstydzać... Przed nikim nie będziemy padać na kolana. Z całą energią ducha wydamy walkę złu, obłudzie i chamstwu.*



Staniemy się batogiem dla opieszatych, dla cwaniaków, dla ludzi, którzy w dochodzeniu do celu gotowi są trącić innych.

Chociaż nie zawsze w pełni nam się to udawało, nigdy nie zboczyliśmy z wytyczonej przy starcie drogi. Nie byliśmy pismem dworskim, klakierskim, nie schlebialiśmy prymitywnym gustom. Nie było dla nas tematów tabu, kwestii przemilczanych. Oczywiście w każdym okresie płaciliśmy za to wysoką cenę. Wydawanie gazety wysiłkiem społecznym, bez sponsora, bez przychylności władz samorządowych jest nie lada wyczynem. Prywatne gazety lokalne mają szczególnie krótki żywot. Po 1990 roku powstawały jak grzyby po deszczu ale przeważająca większość z nich już po kilku latach przestała się ukazywać. Według danych Instytutu Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego w całym kraju jest około 2300 lokalnych gazet. Ale zaledwie 100 to tytuły, które same zarabiają na siebie i nie należą do nikogo. Reszta to gazety wydawane

cd. na str. 3

Przy trakcie z Lubaczowa do Niemirowa i dalej do Lwowa, między Lisimi Jamami a Krowicą, leży Wólka Krowicka. Ta polska wieś przed II wojną światową liczyła ok. 45 domów mieszkalnych. W tragiczną noc z 24 na 25 kwietnia 1944 r. przestała istnieć. Została spalona przez nacjonalistów ukraińskich spod znaku Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii. W kronice parafii lubaczowskiej, do której należała Wólka Krowicka, proboszcz ks. Stanisław Sobczyński odnotował m. in.: „Szczęście, że ludność spodziewając się napadu w nocy uciekła przed wieczorem jeszcze do Lubaczowa. Ci, którzy w Wólce zostali na noc do pilnowania bydła, zostali zabici w ucieczce z palących się domów”.

W 65. rocznicę tamtego wydarzenia, w niedzielę (26 kwietnia br.) rodak tej wsi, ks. prał. Józef Kornaga sprawował w miejscowym kościele Eucharystię za tych, którzy zostali okrutnie zamordowani, a proboszcz parafii w Lisich Jamach ks. Mariusz Kot modlił się za tegorocznych maturzystów. W homilii długoletni proboszcz parafii w Łukawcu wspominał tamten czas. -Miałem 12 lat. Gdy dowiedziałem się, że Wólki już nie ma, z Lubaczowa na piechotę poszedłem to zobaczyć. Doszedłem do krzyża i zobaczyłem z oddali zwęglone jakieś pnie drzewa. Podeszedłem bliżej i okazało się, że były to spalone krowy. Przestraszyłem się i wróciłem. Tego obrazu nigdy nie zapomnę.

Po Mszy św. młodzież gimnazjalna z Wólki Krowickiej pod kierunkiem swoich nauczycieli: Marty Wojtowicz – Błąd i Katarzyny Wojtowicz przedstawiła montaż poetycki, wykorzystując w nim zebrane relacje świadków spalenia wsi oraz wiersz Katarzyny Mazurkiewicz, napisany na tę okoliczność.

Wiosną 1944 r. oddziały UPA rozpoczęły czystkę etniczną w pow. lubaczowskim. Rozrzucili i rozlepiły ulotki następującej treści: „Do Polaków! Do dnia 28 kwietnia 1944

cd. na str. 3

Nowy komendant w Lubaczowie

Policjantki, policjanci oraz pracownicy cywilni lubaczowskiej komendy powitali nowo powołanego Komendanta. Od dzisiaj podinspektor Janusz Mołoń kieruje Policją w powiecie lubaczowskim. Pierwszy zastępca Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego inspektor Kazimierz Mruk w obecności pierwszego zastępcy Komendanta Powiatowego Policji w Lubaczowie podinspektora Janusza Gudza przedstawił nowego komendanta lubaczowskiej jednostki. Komendant Janusz Mołoń policyjnym mundurności od 27 lat. Przez wiele lat pełnił służbę w Przeworsku, m.in. był zastępcą komendanta rejonowego Policji. Od 2000 roku pracował jako dyżurny Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie. Komendant ma dwoje dzieci w wieku 6 i 13 lat. Zona pracuje w Urzędzie Skarbowym w Przeworsku.

Szansa przed firmą Conteyorl

Od lutego 70 pracowników lubaczowskiego oddziału firmy Conteyor pozostaje bez pracy. Część z nich zapowiadała wyjazd za granicę i szukanie innego zajęcia. Tymczasem jest szansa, że w połowie roku ruszy produkcja w ich byłym zakładzie pracy. Conteyor zajmuje się produkcją opakowań dla przemysłu samochodowego. Dyrektor firmy Conteyor Barbara Szela-Karpel tuż po zamknięciu oddziału mówiła, że zależy jej, by zakład wkrótce znów rozpoczął produkcję. Zdanie podtrzymuje. Zarząd firmy czeka ciągle na zamówienia, które dałyby pracę pracownikom z Lubaczowa. – Do kwietnia mieliśmy otrzymać informację o zamówieniu, jednak termin ten przesunął się do 15 czerwca. Nie ma jednak gwarancji, że i tym razem się nie zmieni – tłumaczy B. Szela-Karpel. Wszystko zależy bowiem od sytuacji na rynku motoryzacyjnym. Od pewnego czasu słyszy się, że firmy motoryzacyjne zaczynają stawiać na nogi po kryzysie. Niewykluczone zatem, że być może wkrótce produkcja w lubaczowskim Conteyorze zostanie wznowiona, co wiązałoby się z pracą dla jego pracowników. www.zycie.pl

Sesja Rady Powiatu

W głosowaniu nad budżetem dwójka radnych wstrzymała się od głosu. Zdaniem jednego z nich, nie wszystko w planie finansowym starostwa na ten rok jest dobre, bo dług samorządu na koniec roku wyniesie ok. 20 mln zł. Według starosty – chcąc się rozwijać, tak musi być. Zaplanowane dochody starostwa w tym roku mają wynieść 59,5 mln zł, zaś wydatki blisko 61,5 mln zł. Powstanie zatem deficyt, który samorząd pokryje poprzez zaciągnięcie kredytu. – Budżet jest trudny do realizacji. Wiąże się to z obawami o mniejsze wpływy z budżetu państwa. Jeśli tak się stanie, to niezbędna będzie korekta – tłumaczy starosta Józef Michalik. W obecnej sytuacji zadłużenie całkowite powiatu będzie wahać się na poziomie 30 proc. budżetu. Zauważył radny Zygmunt Gmyrek, szef lokalnego klubu PiS-LPR: – Wśród zadań powiatu jest między innymi zwiększenie środków na finansowanie starostwa. Jest to nieodpowiedzialne w sytuacji, gdy mamy kryzys finansowy. Przeglądając się budżetowi łatwo policzyć, że dług starostwa na koniec roku wzrośnie aż do 20 milionów złotych. Póki co, nic się nie robi, by zmalał – stwierdził.

Zarzuty te odpiera starosta J. Michalik: – Realizując budżet co roku spotykamy się z blisko 2 milionowym deficytem. To nieuniknione chcąc

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

coś robić. Oczywiście, możemy mieć budżet na plusie, ale wtedy nie będzie żadnych inwestycji – twierdził. Lwią część z kasy samorządu pociągnie opłacenie m.in. działalności Domu Pomocy Społecznej – 5 mln zł i wspomnianego starostwa – 4 mln zł. Wśród inwestycji przygotowanych przez władze powiatu znalazły się m.in. naprawy dróg oraz likwidacja wykluczenia cyfrowego – program, dzięki któremu mieszkańcy będą mieć darmowy dostęp do Internetu. – Powiat lubaczowski został pominięty w tegorocznych inwestycjach dotyczących dróg wojewódzkich – zauważył w trakcie sesji przewodniczący rady powiatu Zbigniew Wróbel. Radni przegłosowali uchwałę o przyjęciu stanowiska w tej sprawie, dając tym samym znak, że czują się pokrzywdzeni decyzją władz województwa. Jak przedstawiał problem J. Michalik, marszałek w chwili obecnej pokazał, że nie jest zainteresowany remontem dróg wojewódzkich. – Lata lecą, ruch na drogach rośnie, a za kilka lat ani powiatowe, ani wojewódzkie nie będą nadawały się do użytku – podsumował starosta. Życie Podkarpackie

Narolskie dukaty

Pod koniec maja kolejna z roztoczańskich gmin będzie miała swoje monety. Urząd Gminy i Miasta Narol, we współpracy z Lokalną Organizacją Turystyczną „Roztocze”, wyemituje dukat lokalny o nominale 7 florjanów. Na awersie przedstawiony zostanie św. Florian i nominal 7 wraz z nazwą administratora całej akcji – Lokalnej Organizacji Turystycznej „Roztocze”. Na rewersie natomiast przedstawiony będzie pałac w Narolu, najbardziej reprezentatywny zabytek miasta, który jest w posiadaniu Fundacji Pro Academia Napolense, obchodzącej w tym roku jubileusz 10-lecia. Dukat zostanie wyemitowany w nakładzie 15 tys. sztuk żetonu bimetalowego (podobny do obiegowej „pięciolotówki”) i 500 sztuk wybitych w srebrze. Z tak oryginalnej pamiątki lokalnej cieszy się także burmistrz Narola Stanisław Woś. – To dla naszej gminy wspaniała promocja – mówi. – Sądzę, że dzięki florjanom o Narolu będzie głośno w całej Polsce. Warto dodać, że jest to pionierska emisja dukata w powiecie lubaczowskim. – Jesteśmy z tego bardzo dumni. Już teraz w naszym powiecie mówi się, że w Narolu brakuje tylko paszportów, bo pieniądze własne będą już mieli. Naszą gminę także określają czasami republiką narolską – dodał ze śmiechem. Inauguracja sezonu florjanów odbędzie się w Narolu 30 maja. Z tej okazji urząd miasta i gminy wraz z Fundacją Pro Academia Napolense planują okolicznościowe uroczystości i festyn. Źródło: www.zycie.pl

Finał powiatowy Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej

21 kwietnia 2009 r. w siedzibie Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie miał miejsce finał powiatowy kolejnej (XXXII) edycji Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. W turnieju wzięli udział zwycięzcy eliminacji szkolnych i gminnych. Jak zwykle organizatorzy turnieju: Starostwo Powiatowe w Lubaczowie i Zarząd Powiatowy Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Lubaczowie ufundowali zwycięzcom i uczestnikom atrakcyjne nagrody i pamiątkowe dyplomy. W przerwie eliminacji uczestnicy mieli możli-

wość obejrzeć pokaz działań ratowników Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Lubaczowie z zakresu ratownictwa drogowego i medycznego. Zwycięzcami OTWP „Młodzież Zapobiega Pożarom” na szczeblu powiatowym zostali: grupa I - uczniowie szkół podstawowych: I miejsce - Wiktoria Furgała, II miejsce - Arkadiusz Szyk, III miejsce - Damian Trybuszek grupa II - uczniowie szkół gimnazjalnych: I miejsce - Kamil Brudniak, II miejsce - Tomasz Herda, III miejsce - Gabriela Urban grupa III - uczniowie szkół ponadgimnazjalnych: I miejsce - Piotr Kurak, II miejsce - Mateusz Buksak, III miejsce - Marcin Lisek Zwycięzcy poszczególnych kategorii reprezentować będą nasz powiat na turnieju wojewódzkim. www.kppslubaczow.internetds.pl

Groźny pożar w Łówczy

Pożar wybuchł w budynku gospodarczym w którym były garaże, warsztat oraz przechowywane środki ochrony roślin oraz w plastikowym pojemniku znajdowało się 1500 litrów oleju napędowego a w mniejszych benzynę. Z topniejących się pojemników paliwo płynęło po całym podwórzu. Ogniste strumienie kierując się w kierunku domu i budynków gospodarczych obejmowały je płomieniami. Miejskowa OSP, która jako pierwsza przystąpiła do akcji zdołała przy pomocy sąsiadów z płonącej obory wyprowadzić inwentarz żywy. Wkrótce przybyła Jednostka Ratownicza Gaśnicza z Lubaczowa. W akcji brały też udział jednostki OSP z Narola, Lipska Cieszanowa i Plazowa. Akcja gaszenia pożaru przebiegała sprawnie i oprócz inwentarza żywego udało się uratować trzy ciągniki, samochód osobowy i dom mieszkalny. Nikt też nie odniósł obrażeń. Straty jednak są olbrzymie. Spłonęły narzędzia, sprzęt rolniczy, dwa motocykle, środki ochrony roślin, słoma i budynki gospodarcze. Wstępnie właściciel poniesione straty wycenił na około 100 tys. zł. Życie Podkarpackie

Budowa przejścia granicznego w Budomierzu z opóźnieniem

Zawile procedury przetargowe paraliżują rozpoczęcie budowy polsko-ukraińskiego przejścia granicznego Budomierz - Hruszew. W tej sytuacji coraz bardziej wątpliwe wydaje się, czy inwestycja powstanie przed Euro 2012.. Firma Warbud chociaż w lutym br. wygrała przetarg na realizację inwestycji, formalnie nie może jej rozpocząć. Przeszkodą jest decyzja Krajowej Izby Odwoławczej przy Urzędzie Zamówień Publicznych w Warszawie. Uwzględniła ona protest jednego z przedsiębiorstw, którego oferty nie wzięto pod uwagę w przetargu i nakazała jego powtórzenie.

Wojewoda Mirosław Karapyta zaskarżył decyzję Krajowej Izby Odwoławczej do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie. - Firma, której oferty nie rozpatrywano miała braki w kosztorysie oraz oferowała jedynie 12 - miesięczną gwarancję na urządzenia warte wiele milionów złotych – informuje rzecznik wojewody Wiesław Bek. - Inwestycja planowana jest na 3 lata, więc urządzenia zainstalowane w pierwszym roku budowy straciłyby ochronę gwarancyjną jeszcze przed oddaniem obiektu do użytkowania. Urzędnicy KIO uznali, że są to uchybienia bez wpływu na procedury przetargowe, natomiast wojewoda ma w tej kwestii odrębne zdania. I dlatego zdał się na rozstrzygnięcie sporu przez sąd. www.nowiny24.pl

cd. ze str. 1

150 wydań Kresowiaka Galicyjskiego

i kontrolowane przez samorządy oraz duże koncerty medialne. Oczywiście, że w tej setce mieści się również „Kresowiak Galicyjski”.

Zasługa w tym ofiarnych współpracowników, którzy w niemałym trudzie, wysiłkiem społecznym tworzą i współredagują pismo. Oprócz artykułów stałych autorów jak Adam i Eugeniusz Szajowski, Adam Łazar, Renata Piątek, w Kresowiaku okazjonalnie ukazywały się i ukazują również publikacje takich osób jak: Waldemar Bałda, Edward Dziadula, Wiesław Kołodziej, Tomasz Róg, Janina Szajowska, Adam Wolańczyk, Henryk Wolańczyk, Zygmunt Florczak, Zbigniew Wróbel, Marian Zathay. Niestety nie ukazały się już teksty pisarza Augustyna Barana, którego okrutna choroba odebrała możliwość tworzenia.

Misją niezależnej lokalnej gazety jest też patrzeć urzędnikom na ręce. Nasza rola w tym względzie wzrosła gdy samorządy zaczęły tworzyć własne kanały komunikowania się ze społeczeństwem. Z pism tych finansowanych z budżetu gmin i starostwa, redagowanych przez urzędników wylania się pasmo samych sukcesów. Nie znajdziemy w nich żadnej informacji, która rzuciłaby nawet najmniejszy cień na wizerunek gminnej czy powiatowej władzy. Przykładem szczególnym w tym względzie jest „Kurier Lubaczowski” - pismo wydawane przez przedsiębiorcę za samorządowe pieniądze.

Tymczasem ludzie chcą wiedzieć o sukcesach, ale i potknięciach wybranych przez nich władz, pragną mieć orientację jacy urzędnicy, samorządowcy zabiegają tylko o swoje prywatne sprawy a którzy kierują się interesem społecznym. A takich informacji niestety nie uzyskają z lektury organów samorządowych.

Alternatywą jest „Kresowiak Galicyjski”. Będąc pismem niezależnym, bez lukru i upiększeń stara się pokazywać gminną i powiatową rzeczywistość. Z tych też powodów samorządowcy jak też urzędnicy niechętnym okiem na nas patrzą. To właśnie z ich strony płynie najmocniejsza krytyka naszego pisma, bagatelizowanie jego rangi. Dowodem m. in. może być fakt, że tylko nieliczne samorządy prenumerują pismo.

Można by ubolewać nad tym zjawiskiem, gdyby nie liczne dowody uznanie jakim się cieszy Kresowiak w oczach naszych czytelników. To oni sięgając po pismo wynagradzają za trud jego wydawania. Wciąż też z ich strony spotykamy się z wyrazami solidarności i wsparcia. Otrzymujemy liczne telefony, listy ze słowami uznania, zachęty, wypowiedziami nowych tematów. Oczywiście nie szczędzą też słów krytyki. „Nie winniście tracić czasu na pisanie o czymś co jest już dobrze, skoro tyle jeszcze spraw zostało do naprawienia. Ważniejsze jest jedno zepsute koło w samochodzie, od trzech pozostałych sprawnych, bo bez tego jednego koła traktor nie ujedzie a nerwy straci kierowca” - pisze czytelnik z Lubaczowa. Wbrew pozorom nasza gminno - powiatowa rzeczywistość pozostawia wiele do życzenia i faktycznie w tym względzie nie zawsze jesteśmy konsekwentni. Podejmowanie bowiem trudnych tematów nie jest łatwe. Ludzie przyznają, że za przetargi, konkursy wygrywają swoi, że o dostaniu się do pracy decydują tylko znajomości. Ale gdy żądamy konkretów, nazwisk, dat informatorzy milkną. Padają wówczas argumenty: ja chcę żyć, nie będę za sobą palił mostów i koło się zamyka.

„Kresowiak Galicyjski” budzi entuzjazm, zaciekawia ale i drażni. Jednych jego sukces cieszy a innych zasmuca. Co niektórzy nie mogą się pogodzić z faktem, że pismo przetrwało próbę czasu. Stąd też manewry z jego zaszufładowaniem, wpisywaniem go w jakąś opcję polityczną i dorabianie mu ideologii. Jest to daremny trud. Po prostu nie barwy polityczne ale obiektywizm i niezależność jest znakiem rozpoznawczym pisma. Nie mamy sponsorów. Ale mamy dumny wizerunek. Naszym kapitałem jest też nasza nazwa, nas prestiż, nasza tożsamość i przede wszystkim nasi czytelnicy.

Czytelnicy nam zaufali sięgając po kolejne wydania Kresowiaka. Zobowiązuje to nas do dalszej wytrwałości. Do stałej troski o poziom pisma do bycia lustrem na gościńcu i sumieniem tego skrawka przygranicznej ziemi jakim jest powiat lubaczowski.

Marian Ważny

cd. ze str. 1

Ocalić pamięć

roku do godziny 24-tej rozkazujemy wam opuścić ukraińską etnograficzną ziemię. Kto nie podporządkuje się zarządzeniu w oznaczonym terminie, będzie ukarany śmiercią”. Gdy 4 marca upowscy zaatakowali pobliską Krowicę Hołodowska i zabili 5 osób narodowości polskiej, wówczas w Wólce K. zorganizowano samoobronę. Dowódca placówki AK Andrzej Huk wystawiał nocne 6-osobowe warty. Pierwszy atak na Wólkę był 11 kwietnia, gdy wierni udali się na Rezurekcję do Luba-



Młodzież gimnazjalna w montażu poetyckim o tej zbrodni

czowa.. Żołnierze AK odparli ten atak. Wieczorem 24 kwietnia lasy od Borowej Góry i Bobli zapelnily się banderowcami. W nocy okrążyli Wólkę K. 25 kwietnia o godz. 5-tej, po wystrzeleniu czerwonej rakiety, zaatakowali wieś. Wólka stanęła w płomieniach. Widać tylko było wielki słup ognia i dużą chmurę dymu. Słychać było ryk krów i wycie psów żywcem palących się w ogniu. Zostało jedno wielkie pogorzelisko. Tego dnia zostali zamordowani: Wojciech Sęga, Katarzyna Furgała, Józef Sęga, Michał Żelisko, Jan Kopiniak, Wojciech Tkaczyszyn, Jan Kubiszyn, Andrzej Pukas, Jan Żurawel. 15 sierpnia 1944 r. na Kor-nagach została zamordowana przez UPA Rozalia Kubiszyn.

10 lat temu w przedsionku kościoła została odsłonięta tablica z brązu, upamiętniająca pomordowanych 25 kwietnia 1944 r. Ufundowana została ze środków Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, Rady Gminy Lubaczów i składek społeczeństwa wsi Wólka Krowicka. Przed nią w okolicznościowym wystąpieniu wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel podziękował wszystkim tym, którzy pielęgnują tę pamięć, przekazują historię tamtych dni. Poinformował, że we wrześniu, kiedy będziemy obchodzić 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej, odsłonięta zostanie w Wólce Krowickiej druga tablica, na której zostaną wypisane imiona i nazwiska wszystkich ofiar tej tragicznej wojny, która na tym terenie trwała do 1947 r. Przed dotychczasową tablicą pamiątkową delegacje: świadków spalenia wsi, władz samorządowych gminy Lubaczów, sołectwa tej miejscowości oraz młodzież uczącą się, złożyły wiązanki kwiatów i zapaliły znicze. Następnie zaproszeni goście spotkali się na poczęstunku w miejscowej szkole.

Obecnie Wólka Krowicka liczy 82 domy mieszkalne, z czego tylko pięć jest drewnianych, a pozostałe murowane. Po sześciu latach starania, w latach 1975 - 1979 zbudowano kościół. Rozwój gospodarczy upatrują jej mieszkańcy w budowie przejścia granicznego Budomierz - Hruszew, która ma się rozpocząć w tym roku. Znow przez Wólkę K. prowadzić będzie droga do Niemirowa i Lwowa.. Oby to była znow droga dobrosąsiedzkich stosunków między oba narodami. Trzeba jednak ocalić pamięć o tym ludobójstwie z 1944 r. Pamięć ta winna stać się sumieniem ludzkości i przestrożą na przyszłość.

Adam Łazar

SKARBY WYDOBYTE Z ZIEMI

Wykopaliska w Łukawicy i Lubaczowie

O Lubaczowie znów głośno dzięki wykopaliskom prowadzonym przez archeologów. Wyniki tych badań prezentowane były za granicą i na konferencjach naukowych w kraju. Mało o tym wiedzieli mieszkańcy ziemi lubaczowskiej. Dlatego też z inicjatywy Urzędu Miasta zorganizowana została 31 marca br. w Miejskim Domu Kultury konferencja, na której Marcin Piotrowski z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie omówił wyniki dotychczasowych badań oraz przedstawił je w prezentacji multimedialnej. Ponadto zorganizowano w gablotach wystawę tych skarbów wydobytych z ziemi.

Lubaczowskie przez wieki było białą plamą na archeologicznej mapie Polski. Dopiero archeolodzy: A. Dzieduszycka, J. Kamińska, J. Machnik, J. Potocki z Zakładu Archeologii Małopolskiej Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk w Krakowie w latach 1956 - 1959 przystąpili do większych zespołowych badań, które zaowocowały znaczącymi odkryciami

Badania archeologiczne w Łukawicy

W trakcie spotkania w MDK w Lubaczowie mgr Marcin Piotrowski przedstawił swoje wyniki badań wykopaliskowych prowadzonych w Łukawicy od 2002 roku. – Cypel oblany pitną wodą, która zimą nie zamarza, był atrakcyjne dla osadnictwa w różnych okresach dziejów, od paleolitu poprzez neolit, epokę brązu, okres rzymski aż po wczesne średniowiecze. Ślady działalności człowieka na tym terenie widoczne były po orce, gdyż na powierzchni pięciu arów znaleziono i odkryto w czasie badań wykopaliskowych ok. 100 tysięcy fragmentów przedmiotów i naczyń ceramicznych. – powiedział archeolog z Lublina. Wymienił znaleziska z Łukawicy. Odkryto tu m.in. pojedyncze zabytki krzemienne i cmentarzysko kurhanowe z epoki brązu, z czasów rzymskich ślady domostw, obiektów gospodarczych i produkcyjnych, sprzączki od pasa, zapinki do odzieży, paciorki szklane, krzesiwo, zakończenie rękojeści miecza, noże żelazne, kilkanaście tysięcy naczyń ceramicznych lepionych ręcznie. Najcenniejsze znaleziska z tego okresu to: zapinka typu Praga charakterystyczna dla terenów imperium huńskiego zajmującego w pierwszej połowie V w. n.e. tereny na południe od łuku Karpat. Zabytek ten można uznać za dowód kontaktów ludności zamieszkującej w Łukawicy z Hunami; złota moneta (solid) cesarza Teodozjusza II, który w takich monetach płacił trybut Hunom, kupując sobie pokój dla Cesarstwa Wschodniego.

Z okresu wczesnego średniowiecza: fragmenty naczyń, zapinki podkowiaste do spinania odzieży, ceramiczną figurkę tura lub dzika znaną w palenisku w jednej z chałup, charakterystyczną dla terenów naddnieśzańskich Ukrainy i Mołdawii w okresie od VII do IX wieku, haczykowane zdobione zapięcie do pasa z żelaza, które spotykane są najczęściej nad Bałtykiem na zachód od Szczecina (w Niemczech).

Znaleziska te dowodzą, że na tych terenach funkcjonował szlak handlowy wzdłuż krawędzi Rostocza na południowy-wschód (Mołdawia) i północny-zachód (Niemcy). Na temat odkryć w Łukawicy ukazało się dotychczas 6 publikacji, a wyniki badań były prezentowane na konferencjach krajowych i międzynarodowych.

Badania archeologiczne w Lubaczowie

Muzeum Kresów w Lubaczowie planuje u podnóża dawnego zamku wybudować skansen „Przygródek – Wspólnota kultur”. Ma powstać małomiasteczkowa uliczka, przy której stanie dawny dom polski, ukraiński, żydowski, niemiecki, gdyż ludzie tych narodowości mieszkali kiedyś w Lubaczowie. Zaszła konieczność przeprowadzenia badań archeologicznych tego terenu. Zapoczątkował je w 2005 r. Marcin Piotrowski z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Nic nie wskazywało wówczas, że uda się odkryć coś ciekawego. Miały to być po prostu rutynowe badania. Okazały się sensacyjne.

Pierwsza pisana wzmianka o grodzie Lubaczów pochodzi z 1214 r. Ponadto wiedzieliśmy, że leżał na bagnach. Archeologom podczas badań udało się znaleźć drewniane elementy konstrukcji stanowiącej część wału okalającego kiedyś tzw. podgrodzie, czyli osadę ludzką znajdującą się u podnóża grodu. Zbudowano go na grubych drewnianych (dębowych) balach rzuconych jeden obok drugiego, których użyto do stabilizacji gruntu. Na warstwie bali układano drewniane skrzynie wypełnione ziemią i gliną. Wszystko to stanowiło razem formę wału obronnego. Świetny stan zachowania drewna pozwolił przeprowadzić specjalistyczne badania, które miały na celu przybliżyć okres ścięcia drzew. Badania dendrochronologiczne przeprowadził prof. dr hab. Marek Krapiec z Aka-

demii Górniczo – Hutniczej w Krakowie ustaliły, że drewno pochodzi z końca IX i początku X wieku. Oznacza to, że początki lubaczowskiego ośrodka grodowego należy przesunąć znacznie wstecz, o dwa wieki. Lubaczów należy zatem zaliczyć do najstarszych grodów na tym terenie wraz z Przemyślem i Sanokiem.

Ogromne wrażenie na archeologach zrobił też znaleziony nieuszkodzony brązowy enkolpion typu kijowskiego. Pod tą nazwą kryje się relikwiarz w kształcie krzyża, jaki na dawnej Rusi Kijowskiej nosili dostojnicy kościoła i moiżni tych ziem. Zbadano go rentgenograficznie, jeszcze nim zabrano się do oczyszczania znaleziska z grubej warstwy korozji. Jak się okazało, ten enkolpion jest bardzo podobny do dwóch innych znalezionych w regionie: w Przemyślu i w Czerminie niedaleko Tyszowiec. – Tego rodzaju relikwiarze noszono od XI do XIII wieku. Znalezienie enkolpionu w miejscu, gdzie znajduje się całe mnóstwo innych zabytków z tego okresu, jest absolutnie unikatowe w skali kraju. – mówi Marcin Piotrowski.

Podczas badań udało się archeologom znaleźć fragmenty kolorowych 62 szklanych bransolet i 2 pierścionków. W całym mieście Przemyślu



Marcin Piotrowski podczas prezentacji multimedialnej znalezisk archeologicznych w Lubaczowie.

znaleziono ich ok. 100, a w Lubaczowie 62 na obszarze 3 x 3 m. Zatem ich liczba na tak małej powierzchni jest jedną z największych w Polsce. Archeolodzy nie wykluczają, że przedmioty te były wykonywane w Lubaczowie lub w jego okolicy. O tym, że tradycje szklarskie na tym terenie były znane, świadczy istnienie manufaktury szkieł w Hucie Kryształowej niedaleko Lubaczowa, założonej w 1717 r. przez Adama Mikołaja Sieniawskiego. Oprócz tego w odkrytych fragmentach dawnej fosi udało się odnaleźć mnóstwo innych zabytków. Na szczególną uwagę zasługują fragmenty naczyń sakralnych. Świadczyć one mogą o tym, że w pobliżu grodu była kaplica lub kościół parafialny. W opracowaniach naukowych spotyka się wzmianki o istnieniu parafii w Lubaczowie już w 1375 r., a więc przed rokiem lokacji miasta, która pochodzi z 1376 r. Znaleziono też inne przedmioty: broń średniowieczną, grzebień wykonywany z kości, składany nożyk kościany z zdobioną rękojeścią, kafle z XVI w., butelkę z XVIII w., karabin francuski, porcelanową główkę laleczki z 1903 r., liczne fragmenty naczyń ceramicznych.

Co dalej?

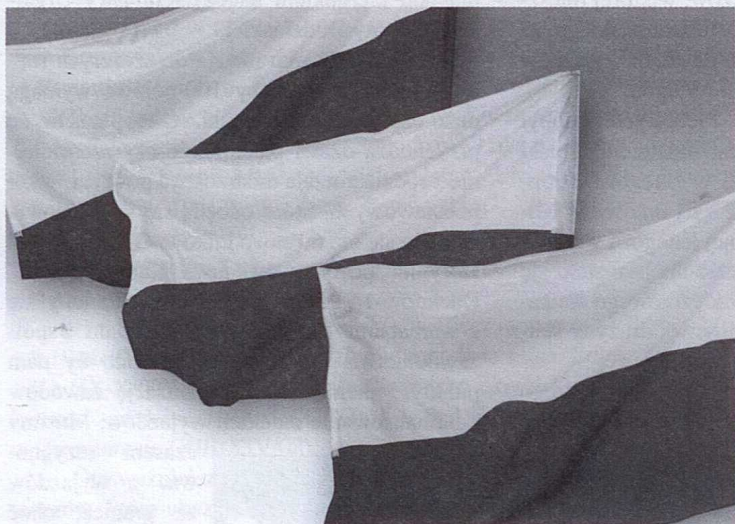
– W perspektywie mamy już następne stanowisko archeologiczne do przebadania. Badania te przekraczają moje możliwości. Warto się zastanowić, czy w Lubaczowie nie należałoby powołać do życia stację badawczą lub filię jakiegoś znanego ośrodka naukowego. Włączyć badania w Lubaczowskim do szerszego programu badań nad pograniczem polsko-ruskim we wczesnym średniowieczu. Jest mnóstwo pracy na tym terenie – mówi M. Piotrowski.

Są plany na ten rok. W lipcu M. Piotrowski wraz z studentami odbywającymi praktyki przez dwa tygodnie powróci na badania archeologiczne do Łukawicy. Potem przeniesie się do Lubaczowa. Zacznie badać teren wokół Muzeum Kresów.

Adam Łazar

Ile jest wart symbol narodowy

Święto flagi... Z początkiem maja są takie trzy dni (1 maja, 2 maja, 3 maja), które dla jednych są normalne, dla innych niezwykle. W PRL po obchodach Święta Pracy w dniu 1 maja pośpiesznie ściągano flagi aby nie powiewały dwa dni później w rocznicę Konstytucji 3 Maja. Dziś dzięki temu, że w 2004 r. Sejm ustanowił drugi dzień maja Dniem Flagi, zrobiło się „hulaj dusza- trzy dni świąt”.



Dwa proste kolory a tyle emocji... Białą i czerwoną kolor został użyty w polskiej fładze w 1792 r. w pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, a w 1831 r. Sejm Królestwa Polskiego uregulował to prawnie. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., w 1919 Sejm uchwalił barwy Rzeczypospolitej; kolor biały oznacza białego orła z godłem, a kolor czerwony tło tego godła. A więc „biało- czerwona”, choć jest i druga jej wersja... bowiem flagi używane przez przedstawicielstwa dyplomatyczne i w sytuacjach reprezentowania nas za granicą, są w wersji z dodatkowym godłem na białym pasie. W 2004 r. znowelizowano ustawę o barwach narodowych, których dotąd można było używać tylko przy okazji państwowych świąt i uroczystości. Teraz każdy może wywieszać flagę, i nie tylko od święta, i nie tylko na państwowych urządach, ale i w domu, na balkonie czy oknie, z jednym tylko zastrzeżeniem, muszą to być godne warunki, wyrażające szacunek dla symbolu.

Zwisa nam czy dumnie powiewa... Znamy historyczne daty zawieruch i koniecznej narodowej manifestacji. Tu na Lubaczowszczyźnie nasi przodkowie, pradiadkowie, dziadkowie i ojcowie w 1762 r. bronili polskości z hetmanem Sobieskim przed Tatarami, w 1763 r. z gen. Jeziorańskim pod Kobylanką przed Moskalami, w 1918 r. z porucznikiem Dąbkim pod lubaczowskimi koszarami przed Ukraińcami, potem przed Niemcami i Rosjanami i Ukraińcami w II wojnie, i jeszcze po wojnie przed bandami UPA. Gdy musieliśmy walczyć by wolność zachować lub by wolność zdobywać, flaga (sztandar) służyła przeciw czemuś i komuś. Dziś dojrzeliliśmy do tego by wiedzieć, że ten podniesiony symbol nie musi być w nikogo wymierzony, ale po prostu oznaczać najnormalniejszą zdrową radość z życia, sukcesów, przez pamięć przodków przywiązanie do tradycji, szacunek do ojczyzny, narodu. Dlatego też święto narodowe, to majowe czy to 11 Listopada, to dobra okazja aby nasze domy ozdobić narodowymi polskimi barwami.

Było wzniosłe, zstąpmy na ziemię... Nawiążę tu do artykułu o tytule „W Lubaczowie flagi kradną” z nr. 12/2008 Kresowiaka Galicyjskiego. Dla przypomnienia... pewnemu obywatelowi Lubaczowa w ubiegłym roku skradziono flagę zatknietą w uchwyt przy ścianie jego domu, od strony „bardzo głównej” ulicy. A że jest przykładnym obywatelem tego kraju i nie lubi takich „kawalów”, zgłosił ten fakt na policję. Temat miał swój krótki ciąg dalszy, tj. wprowadzić jak można było przypuszczać złodzieja nie znaleziono, ale „urzędy” się bardzo przepisowo „napracowały”, i w świetle prawa jest OK. Dla zobrazowania, jak to jest jak Ci flagę ukradną (a pewnie nie jednemu zginęła a tylko ludzie z różnych powodów tego nie zgłaszają), przytoczę fragmenty stosownego w tej sprawie urzędowego dokumentu. Czytamy w nim: „*Postanowienie o odmowie wszczęcia dochodzenia... po rozpoznaniu zawiadomienia... w sprawie zaistniałej w nocy z 11/12 listopada 2008 r. przy ul...*

w Lubaczowie, woj. podkarpackiego kradzieży przez NN [nieznanego] sprawcę flagi państwowej wraz z drzewcem... na szkodę Obywatela... tj. o przestępstwo z artykułu 278 paragraf 1 kodeksu karnego postanowił: odmówić wszczęcia dochodzenia w sprawie zaistniałej w nocy z 11/12 listopada 2008 r. przy ul... w Lubaczowie, woj. podkarpackiego kradzieży przez NN sprawcę flagi państwowej wraz z drzewcem... na szkodę Obywatela..., tj. o przestępstwo z art. 278 paragraf 1 kk wobec faktu, że czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego. Uzasadnienie: W dniu 12 listopada 2008 r. Komenda Powiatowa Policji w Lubaczowie została powiadomiona o zaistniałej... kradzieży... Pokrzywdzony wycenił wartość flagi wraz z drzewcem na kwotę 500 zł. W toku podjętych czynności ustalono, że cena flagi o wymiarach 80 cm x 140 cm taką jaką posiadał pokrzywdzony waha się w granicach od 7,99 zł do maksymalnie 25 zł. Drzewiec o długości ok. 150 cm do flagi o wymiarach 80 x 140 cm kosztuje 4 złotych. Wobec powyższego wartość flagi państwowej o wymiarach jakie podawał pokrzywdzony wraz z drzewcem w sklepach z takim asortymentem wyceniany jest na kwotę maksymalnie 30 zł. Biorąc powyższe pod uwagę należy stwierdzić, że czyn nie zawiera znamion przestępstwa z art. 278 paragraf 1 kk. Sprawa ta jednak pozostaje w dalszym ciągu w zainteresowaniu Policji, a postępowanie w powyższej sprawie będzie prowadzone jako wykroczenie z art. 119 paragraf 1 Kodeksu Wykroczeń... Prokurator Prokuratury Okręgowej... na podstawie art. 305 paragraf 3 i 325e paragraf 2 pkp zatwierdza powyższe postanowienie o odmowie wszczęcia dochodzenia...”

Kradzież a kradzież... Jak to dawniej bywało? Też byli złodzieje, też kradli? Może i tak, ale czy akurat flagi? A po co by komu była flaga? No tak, bo przecież kradzież flagi to coś więcej... Kradzież flagi to kradzież inna niż podkoszulka z płotu czy jabłek, to kradzież czyjejs dumy, i strata najwyższego symbolu. Czy takie zdżiczenie obyczajów ma być wyznacznikiem kraju, który „chce do Europy”?

Zamknięte na wiadro... Czy dawniej nie było złodziei, czy tylko tak się ufało ludziom? Tak sobie ufaliśmy. I pomyśleć, że wystarczy najnormalniejsze dobre wychowanie z prostym przykazaniem „nie twoje nie rusz!” I jeśli tych 4- ch słów nie potrafią nauczyć rodzice swe dzieci w domu, jeśli nie wystarczy je głosić z ambony, to może trzeba je zacząć mówić w przedszkolu i szkole... Bo co jeszcze można? Na to że nie zawsze czuliśmy za plecami oddech złodzieja, i że nie zawsze tak było że nawet flaga narodowa mogła zginąć, niech posłuż przykład z opowieści Janiny Szajowskiej z Cieszanowa... „*Odkąd sięgam pamięcią (przed wojną i po wojnie) nigdy u nas w domu w Cieszanowie nie zamykało się nic na żadne klucze, zamki ani kłódki. Ani w dzień ani nawet na noc nie zamykano domu od wewnątrz, najwyżej niekiedy na jakąś mizerną zakrętkę albo haczyk. Jeśli zdarzyło się, że wszyscy musieli wyjść z domu stawiało się po prostu pod drzwiami wyjściowymi wiadro przeznaczone na deszczówkę, które zazwyczaj stało tuż obok pod rynną. Wiadro pod drzwiami oznaczało, że „nikogo w domu nie ma”, i kropka. Tak było zawsze od mego dzieciństwa. Budynki gospodarskie zamykano czasem na skobel, w który wkładało się kawałek drewnianka, i to było całe zabezpieczenie. Dopiero kiedy ojciec [Rafał S.] wybudował pięterko składające się z piwnicy i nad nią komory, zrobił w tej komorze własnoręcznie okienne i drzwi żelazne, do drzwi dorobił potężny „kowalski” zamek i równie wielki klucz. To był pierwszy i jedyny klucz w naszej „posiadłości”. Po ucieczce- ewakuacji mieszkańców i spaleniu Cieszanowa w maju 1944 r., już po wojnie ojciec wybudował dom i budynki gospodarskie. W nowym domu w nowych drzwiach wstawiono zamki z kluczami. Klucze do pokoi zachowały się do dziś, bo były rzadko używane, ale do drzwi kuchennych i oszklonej werandy dawno zostały zagubione, i dom dalej zamykał się „na wiadro” spod rynny. Stare nawyki są nie do wykorzenia. Tak było do śmierci matki w 1983 roku. Zostałam zupełnie sama. Po pogrzebie mamy musiałam na kilka dni wyjechać, i uświadomiłam dopiero sobie, że ja nie mam czym zamknąć domu, w którym nikogo nie będzie. Wtedy mój zięć kupił zamki i wstawił nowe, takie z kluczami. Pamiętam, że nie mogłam przyzwyczaić się do stałego zamykania domu. Nie lubiłam też noszenia zawsze kluczy przy sobie. Teraz nie wyobrażam sobie jak to było przez całe dziesięciolecie, takie „zamknięte na wiadro”.*

A wracając do sedna tematu... ile jest wart symbol narodowy? No właśnie... ile?

Adam Szajowski

Magdalena Szczybyło i Jan Artymowicz zwycięzcami plebiscytu

W 10-letniej historii reaktywowanego pow. lubaczowskiego po raz ósmy rozstrzygnięto Plebiscyt na Najlepszego, Najpopularniejszego Sportowca i Trenera Ziemi Lubaczowskiej w 2008 r. Ogłoszenie wyników nastąpiło 23 kwietnia br. w auli Zespołu Szkół w Oleszycach.

Historię Plebiscytu i ich zwycięzców przypomniał zastępca dyrektora Powiatowego Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie Andrzej Gryniwicz. Podał wyniki tegorocznej edycji. Do VIII Plebiscytu zgłoszonych zostało 29 sportowców i zaledwie 3 trenerów. Po raz drugi organizatorzy Plebiscytu podjęli decyzję, że najpopularniejszego sportowca i trenera wybierają mieszkańcy powiatu i sympatycy sportu wysyłając sms-y (decyduje ilość zdobytych punktów), a najlepszego sportowca i trenera Kapituła Honorowa. Odnośnie trenerów w tej sprawie była zgodność obu tych podmiotów. Za najlepszego i najpopularniejszego trenera za 2008 r. uznano Jana Artymowicza, wieloletniego trenera, sędziego, działacza i opiekuna młodzieży chętniej do gry w warcabu 100-polowe. Jego podopieczni zdobywali medale na mistrzostwach Polski, Europy, startowali także w mistrzostwach świata. Drugie miejsce zajął Piotr Hulak, trener i zawodnik siatkarzy „Czarni” Oleszyc, którzy zajęli drugie miejsce w III lidze podkarpackiej i walczyli o wejście do II ligi. Trzecie miejsce zajął Jan Kuchar, nauczyciel prowadzący naukę gry w szachy w Miejskim Domu Kultury i Szkole Podstawowej nr 1 w Lubaczowie. Jego zawodnicy zdobyli mistrzostwo powiatu, z powodzeniem startując w zawodach rejonowych i wojewódzkich. Kapituła Honorowa za najlepszego sportowca za 2008 r. uznała Magdalenę Szczybyło, zawodniczkę „Unii” Horyniec Zdrój, która jest srebrną medalistką XXXII Indywidualnych Mistrzostw Polski Kobiet i reprezentowała Polskę na I Olimpiadzie Gier Umysłowych w Pekinie. - Mam 19 lat i w tym roku zdaję maturę. Jestem uczennicą Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie. W warcaby 100-polowe gram 12 lat. W tym roku na mistrzostwach Polski zdobyłam pierwsze miejsce w grze błyskawicznej i II miejsce w normalnej grze. Jadę do Holandii na Mistrzostwa Europy. W roku ubiegłym byłam czwarta na mistrzostwach Europy i brałam udział w mistrzostwach świata w Nidzicy, gdzie zajęłam 13 miejsce.. Jestem dziewięcio-

krotną mistrzynią woj. podkarpackiego. Zdobylam także złoty medal na VI Młodzieżowych Mistrzostwach Polski w grze błyskawicznej w Licheniu. Wdzięczna jestem gminie Horyniec Zdrój i gminie Lubaczów, w której mieszkam, a także staroście pow. lubaczowskiego, za wsparcie finansowe moich dalekich wyjazdów za granicę. – powiedziała mi Magda.

Drugie miejsce w Plebiscycie zdobył Maciej Szalko, który jest mistrzem Polski Niesłyszących w szachach w kategorii chłopców do lat 17 oraz zdobył VIII miejsce w Mistrzostwach Świata w swojej kategorii w Sanki Gallen w Szwajcarii. Trzecie miejsce stało się udziałem Michała Gontarza, czołowego siatkarza i kapitana zespołu III ligowej drużyny siatkarskiej „Czarnych” z Oleszyc.

W klasyfikacji na Najpopularniejszego Sportowca kolejność była następująca: Karol

czowie, Urząd Gminy Lubaczów i Urząd Miasta i Gminy Oleszyc.

Poczęstunek dla uczestników plebiscytu przygotowała młodzież ZS z kl. II i III żywienia pod kierunkiem nauczycieli: Ewy Urgalskiej i Agaty Dudzińskiej.

Była przy nim okazja do szczerych rozmów. –Gra w warcaby 100-polowe wymaga dużo czasu, treningu, nauki. Cieszy nas to, że przychodzą dzieci pięcioletnie czy sześciolatnie z rodzicami. Na mistrzostwa powiatu, szkół podstawowych, które odbędą się w Młódowie zgłosiło się ok. 60 zawodników. Oprócz „Unii” Horyniec, powstały dwa nowe kluby: „Meteor” Dachnów i „Puma” Cieszanów.. Staramy się z warcabami 100-polowymi wejść do współzawodnictwa sportowego, co dało by nam punkty i pieniądze na organizację zawodów i sfinansowanie dalekich wyjazdów. Musimy

czasem rezygnować z wyjazdów za granicę, choć nasi zawodnicy się kwalifikują, tylko z powodów braku finansów. W tym roku zdobyliśmy mistrzostwo Polski, a Magdalena Szczybyło i Natalia Zaborniak zakwalifikowały się na Mistrzostwa Europy w Holandii. – powiedział najpopularniejszy i najlepszy trener Jan Artymowicz.

Starosta lubaczowski Józef



Młodziński (piłkarz zespołu juniorów MKS Pogoń – Sokół Lubaczów. Drużyna ta występuje w rozgrywkach II ligi podkarpackiej juniorów), Piotr Nepalski (wicemistrz woj. podkarpackiego w biegu na 100 m, a także król strzelców w piłce nożnej w okręgowym turnieju juniorów młodszych), Magdalena Pietruch (III miejsce drużyny piłki ręcznej dziewcząt w lidze juniorek), Paweł Małecki (III miejsce w finale wojewódzkim w sztafetowych biegach przełajowych i V miejsce w finale wojewódzkim indywidualnych mistrzostw LA w biegu na 1000 m, czołowy piłkarz juniorów MKS Pogoń- Sokół Lubaczów), Diana Rozwód (III m. w wojewódzkim finale piłki ręcznej dziewcząt i II miejsce w podkarpackiej lidze juniorek w piłce ręcznej).

Wszyscy uczestnicy plebiscytu otrzymali z rąk starosty Józefa Michalika pamiątkowe dyplomy. Zwycięzcom starosta J. Michalik, burmistrz Oleszyc Maria Janowska – Placek, wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel i członek Zarządu Powiatu Leszek Janczura wręczyli puchary i nagrody rzeczowe, ufundowane przez Starostwo Powiatowe. Urząd Miejski w Luba-

Michalik zauważył, że zainteresowanie plebiscytem spada, co wskazywałoby, że dotychczasowa formuła się wyczerpała. Udział tylko trzech gmin z 8 istniejących o tym świadczy. Ponadto gazeta codzienna „Nowiny”, która w latach ubiegłych drukowała kupony do głosowania w plebiscycie, była jednym z organizatorów tej imprezy, w tym roku z niewiadomych przyczyn też się wyłączyła. W naszym powiecie lubaczowskim nie ma bogatych sponsorów popierających sport, a jednak nie ma też „białych plam”. W każdej gminie są kluby sportowe. Młodzież szkół też zajmuje czołowe miejsca we współzawodnictwie na Podkarpaciu. Warto zatem docenić ten wysiłek zawodników, trenerów, działaczy, m. in. poprzez udział w Plebiscycie.

Warto więc przeprowadzić poważną debatę z udziałem działaczy sportowych z wszystkich gmin, co robić dalej i jaką przyjąć formułę IX Plebiscytu na Najlepszego i Najpopularniejszego Sportowca, Trenera i Działacza Ziemi Lubaczowskiej.

Oni współtworzą pismo

Z okazji wydania 150 numeru Kresowiaka Galicyjskiego, prezentujemy zespół - autorów, których artykuły czytają Państwo w kolejnych numerach gazety.

Ocalać od zapomnienia...

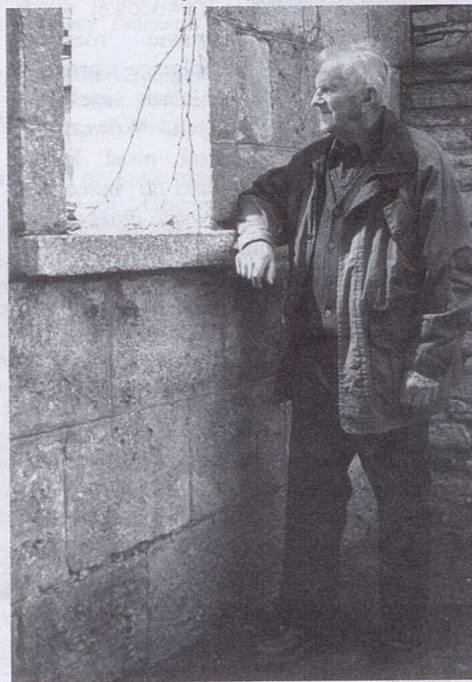
Z okazji wydania 150 numeru Kresowiaka, warto wspomnieć o tych którzy go w części tworzą. Jednymi ze społecznie wspomagających Kresowiaka w teksty zamieszczane załamach naszego miesięcznika są **Eugeniusz i Adam- Szajowski**. Wykaz opracowań ich autorstwa to ok. 250 artykułów, z czego 6 ukazało się w „Roczniku Lubaczowskim”, 202 ukazało się w „Kresowiaku Galicyjskim”, kilka w „Teraz”, pojedyncze w książkach (np. „Moje spółdzielcze lata”, „Lwowskie pod okupacją sowiecką 1939-1941”, w „Życiu Przemyskim”, „Jednodniowce Lubaczów”, „Zeszytach Połanieckich” i in.

W „Roczniku Lubaczowskim” zostały ujęte następujące ich opracowania (tom/rok): Poświęcenie Krzyża Katyńskiego w Cieszanowie... (V/1994); Seminarium Nauczycielskie w Cieszanowie... (VII/97); Mój rok 1944/1945 (VIII/98); Tylko ziemia została ta sama. Lubaczów 1942-1943 (IX-X/00); Materiały dot. walk polsko-ukraińskich o Lubaczów, listopad -grudzień 1918 r. (XI-XII/07); Sąd Powiatowy i Sąd Grodzki w Cieszanowie (XIII-XIV/08).

Oto ważniejsze tytuły pojedynczych i cyklicznych artykułów ww. autorów, które ukazały się w „Kresowiaku Galicyjskim” (nr/rok): Józef Piłsudski w Rebizantach (5-6/2000); Mord w Niwkach (9-10/00); Orkiestra dęta Związku Strzeleckiego w Cieszanowie (3-4/01); Kręgielnia w Ciesz. (10-11/01); Cieszanowskie opłatki (1/2002); Cieszanowskie sądownictwo (8-10/02); W gościnie u Marii Dzierżyńskiej w Łukawicy (9-10/02); We Lwowie i w Ciesz. [cmentarz w Ciesz.] (1-2/03); Prezydialny teatrzyk [Lub.] (3/03); Cieszanowscy styczniowi 1863 (3/03); Śmieszne i prawdziwe, czyli z historią na wesoło (3/03); Ogniem i mieczem a sprawa lubaczowska. Kniaziówna z cieszanowskim rodowodem (4-12/03, 1/04); Pamiętny dzień [Opaka] (5/03); Getto w Lubaczowie (6-8/03); Skąd się wziął szpital w Lub. (9/03); Bitwa 21 DPG gen. J. Kustronia pod Dachnowem i Oleszycami (10-12/03); Wiersze na Zaduszki (10-11/03); Lubaczów niepełnosprawnym (10-12/03 i 5, 8/04); Bożonarodzeniowe wspominki (12/03); Pomnik Wdzięczności [Lub.] (2/04); Wielkanocne wspominki (4/04); Bitwa pod Kobylanką 1863 (4-12/04, 1-6 i 8-9/05); Amatorski teatr w Ciesz. (5-7/04); Lubaczowskie procesje (6/04); Ksiądz Józef Smaczniak [Ciesz.] 1896-1942 (6/04); Bełzec jakby nasz [Żydzi Lubaczowscy] (7-10/04); Płk Henryk Rawski- żołnierz legenda [Ostrowiec] (7/04); Wielkie Oczy, Hrebenne, Werchrata (8/04); Okoliczności śmierci dowódcy 21 DPG- gen. J. Kustronia (9-10/04); Na cmentarzu w Ciesz. (10/04); Robert Korzeniowski (11/04); Lubaczowska studnia (11/04); Karczma na rozstaju [Ciesz.] (12/04); Marian Mazurkiewicz, organista z Płazowa (1-2/05); Lubaczowski duch Dzierżyńskiego (1-2/05); Zakład fryzjerski braci Butyńskich [Lub.] (3/05); Stanisław, Adam i Feliks Jagodziński, organści lub. (3/05); 10 zakładników [Ciesz.] (3-5/05); Dominik Mazurkiewicz, organista lub. (4/05); Zakład fryzjerski Sokólskiego [Lub.] (4/05); Lubaczowskie ślady papieża Jana Pawła II (5/05, 2-7 i 11-12/06); Zakład fryzjerski Wilhelma Fusińskiego [Lub.] (5/05); Nadleśnictwo Oleszyce (5/05); Zakład fryzjerski Władysława Sabala [Lub.] (6/05); Jan Szajowski, organista cieszanowski (6/05); Czołg w Ciesz. (7/05); Powiatowa fotografia. Rzecz o Adamie Tabińskim (8-12/05, 1/06); Prof. dr hab. Zbigniew Sojka, chemik z Lub. (9/05); Kapielisko [Ciesz.] (9/05); Zaduszkowe refleksje (10/05, 10/06); Wspomnienie o Winusi [Ciesz.] (10/05); Wierzyś w św. Mikołaja (12/05); Gdy Lubaczowem rządził Ciesz. (1-2/06, 1-2, 5, 7/07, 1/08); Lany wtorek (4/06); Ewakuacja i spalenie Cieszanowa w V 1944 r. (5-9/06, 5-6/07); Pamiętnik (6/06); O Henryku Friserze (7/06); Żniwa w Werchracie (8-9/06); Park w przebudowie [Ciesz.] (8/06); O Powiatowym Urzędzie Rozjemczym w Lub. (10/06); Na cmentarzu w Lub. (10/05, 10/06); O starostach, burmistrzach i ślubie [Lub.] (11/06); Spacer sprzed lat (1/07); Ochronka w Lub. (2-3, 5-6/07); Cieszanowski Judaszki (4/07); Cud nad Lubaczówką (4/07); Czy nas zlikwidują [powiat lub.] (7-8/07); Rzeźbiarz z Folwarków (8-9/07); Por. pil. Stanisław Walków [Ciesz.] (9-11/07); Co kryje Mokrzyca (9-11/07, 1-2, 4-5, 7, 9/08); Zwyczajny niezwykajny [Basznia] (10/07); Cmentarz na Żelichówce (11/07); Buty naszego pana

(12/07); Andrzejki (12/07); O młynach, Żukowie i Kopfach (2, 7/08); Lubaczowscy bednarze (3-4/08); Bolesław Strzelecki 1893-1970 [Ciesz.] (3, 6/08); Różne były wiosny [rok 1945] (5/08); Lubaczowskie „Święto morza” (8-9, 11-12/08, 2, 4/09); Gen. Stefan Mossor [Ciesz.] (10-11/08, 1, 3/09); O lubaczowskim powroźnictwie (10, 12/08); Moja szopka (1/09); Andrzej Strzelecki z Ciesz. (2/09); Jeszcze o lubaczowskim Zamku (3-4/09).

Poniżej garść informacji o autorach, którzy ocalają od zapomnienia minione, i obecną rzeczywistość.



Eugeniusz Szajowski (syn Jana) ur. w 1913 r. w Cieszanowie. Po szkole powszechnej uczęszczał do Seminarium Nauczycielskiego w Cieszanowie. W 1931 roku rozpoczął pracę w kancelarii adwokata A. Fiszbajna w Cieszanowie, potem w latach 1933-1937 r. pracował w Lubaczowie w Powiatowym Urzędzie Rozjemczym ds. Oddłużenia Małej Własności Rolnej, a od 1937 r. jako pomocnik kancelaryjny w Wydziale Powiatowym. Za okupacji sowieckiej pracował w Polskiej Niepełnośrodkowej Szkole, a za niemieckiej w Inspektoracie Szkolnym i w Zarządzie Dróg. Po wyzwoleniu pracował w Referacie Aprobizacji Starostwa Powiatowego, a potem w Referacie Handlu Wewnętrznego, którego został kierownikiem. Gdy powstała Rada Powiatowa, przez 28 lat pracował w Wydziale Handlu, Przemysłu i Usług Prezydium Pow. Rady Narodowej w Lubaczowie, m.in. jako kier. Wydziału Handlu PRN. W latach 1972-1978 był v-ce prezesem ds. produkcji i usług Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu „Samopomoc Chłopska” w Lubaczowie, skąd następnie przeszedł na emeryturę. Odznaczony m.in. odznaką Zasłużony Pracownik Rady Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką Za Zasługi dla Województwa Przemyskiego, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1935 r. ożenił się w Lubaczowie z Heleną Margraf. Ich dzieci to: Mieczysław, Waław i Adam. Zaangażowany w działalność społeczną w Lubaczowie; m.in. był z-cą przew. Komisji ds. Odwykowego Leczenia Alkoholików, członkiem Rady Nadzorczej Związku Gminnych Spółdzielni, członkiem i prezesem Koła ZSL przy Prezydium Pow. Rady Narodowej, radnym kilku kadencji Miejskiej Rady Narodowej, i ławnikiem kilku kadencji Sądu Rejonowego. Interesuje się historią Ziemi swego urodzenia, jest autorem wielu opisów i artykułów na ten temat. Jest członkiem Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej.

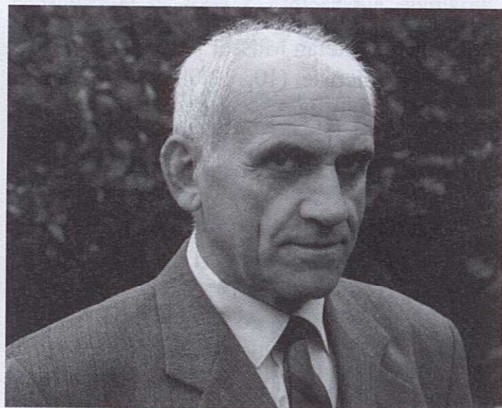


Adam Lesław Szajowski (syn Eugeniusza) ur. się w 1954 r. w Lubaczowie. Po szkole podstawowej w Lubaczowie i Technikum Budowlanym w Jarosławiu, w latach 1973-1978 studiuje na Wydziale Mechanicznym Politechniki Rzeszowskiej, uzyskując tytuł magistra inżyniera. Od 1978 r. pracuje w Hucie Stalowa Wola, kolejno jako referent techniczny, technolog, specjalista technolog, kier. sekcji, kier. działu technologicznego montażu i prób ciężkich maszyn budowlanych do prac ziemnych i transpor-

towych (ładowarek kołowych i spycharek gąsienicowych, układacze rur i koparko-ładowarek). Ożenił się w 1978 r. z Mirosławą Skoczylas (nauczyciel, mgr filologii polskiej). Mają syna Sławomira. Odznaczony za pracę zawodową, m.in. odznaką Za Zasługi dla Przemysłu Maszynowego oraz Zasłużony dla Huty Stalowa Wola. Pasję zawodową dzieli z wieloma innymi. M.in. podziela i rozwija zainteresowania ojca dot. genealogii rodzinnej. Jest autorem ponad 200 opracowań i artykułów historycznych i publicystycznych dot. Lubaczowa, Lubaczowszczyzny i ludzi tej Ziemi (większość ukazała się w miesięczniku Kresowiak Galicyjski).

Adam Łazar

Adam Łazar jako nauczyciel prowadzący również harcerstwo i pełniący funkcję zastępcy dyrektora w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Lubaczowie rozpoczął współpracę z prasą już w latach sześćdziesiątych. Wówczas to zaczął pisać krótkie notatki do harcerskiej



prasy z życia lubaczowskiego Hufca ZHP. Jego pierwszy, dłuższy artykuł opisujący pracę nad nadaniem szkole imienia gen. Józefa Kustronia ukazał się w 1970 r. w miesięczniku „Szkola Zawodowa”. Sylwetkę tę upowszechnił w regionie, m. in. w 1971 r. we wrześniowym numerze rzeszowskiego miesięcznika „Profile”.

Gdy w 1972 r. zaczął pracować w Oddziale Powiatowym Związku Nauczycielstwa Polskiego w Lubaczowie podjął współpracę z gazetą codzienną „Nowiny Rzeszowskie” a po 1975 z „Nowinami”. Pisał krótkie notatki z wydarzeń z terenu pow. Lubaczowskiego. Przez pewien okres (1973 - 1974 r.) jego artykuły ukazywały się też w „Zielonym Sztandarze”. W 1974 roku zaczął również pisać do tygodnika „Życie Przemyskie”. Przez szereg lat dodatek kulturalno - oświatowy „Nowin” „Widnokrąg” zamieszcza jego artykuły publicystyczne poświęcone aktualnym zagadnieniom szkolnictwa i kultury. Przyjmuje też propozycje redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego” Zbigniewa Pawłowskiego współpracy z tym pismem. Jego publikacje miały nad tytułem nagłówek: „Widziane z dołu”. Były to chętnie czytane krytyczne uwagi o poczynaniach Ministerstwa. Krytyka władz oświatowych wymagała odwagi i należała wówczas do rzadkości. Pisywał też systematycznie do ukazującego się w Przemysłu w minionej dekadzie tygodnika „Pogranicze”.

Z entuzjazmem w 1991 roku przyjął inicjatywę założenia „Kresowiaka Galicyjskiego”. Już w 1 numerze, który ukazał się w październiku 1991 r. znajduje się jego artykuł o gen. Józefie Kustronii jako bohaterze Ziemi Lubaczowskiej. W „Kresowiaku Galicyjskim”, „Pograniczu” i „Nowinach” oraz w gazetach ogólnopolskich (Słowo Powszechne”, „Gość Niedzielny”, „Katolik”) ukazują się jego relacje z organizowanych w Lubaczowie Ogólnopolskich Festiwalu Piosenki Religijnej.

W 1994 r. zaczęły się ukazywać jego notatki i artykuły w mutacji

podkarpackiej wychodzącego w Krakowie „Dziennika Polskiego” oraz w założonym w 1997 roku dzienniku „Super Nowości”. Tematykę religijną podejmuje w ogólnopolskich tygodnikach katolickich - w „Gościu Niedzielnym” i „Niedzieli”, z którą od 1999 roku w mutacji „Niedziela Zamojsko - Lubaczowska” stale współpracuje. Był też głównym piszącym w wychodzącym do niedawna kwartalniku „Ziemia Lubaczowska”.

Jego publikacje znajdują się niemal we wszystkich numerach wydawanego przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej „Rocznika Lubaczowskiego”. Wspomaga swoimi tekstami „Kresowiak Galicyjski” i pisze do niego obecnie systematycznie. Aktualność pisma to w dużej mierze zasługa Adama Łazara. Jemu zawdzięczamy, że na łamach Kresowiaka znajdują się obszerne, analityczne relacje ze znaczących wydarzeń kulturalnych i społecznych w powiecie.

W sumie Adam Łazar napisał ok. półtora tysięcy różnych notatek prasowych i poważnych artykułów. Jest autorem lub współautorem kilku publikacji książkowych. Uważa, że z upływem czasu to jego kronikarskie pisanie będzie cennym źródłem wiadomości o przeszłości miasta i regionu. Wierny jest maksymie staropolskiego poety, który pisał:

Trwałe jest to co w marmurze,
trwałe jest to co w żelazie.
Ale najtrwalsze jest to,
co na papier wlezie.

Szkoda, że nie cenią tej maksymy władze gmin naszego powiatu i nie wspierają finansowo działalności lokalnej prasy, a zwłaszcza dobrych dziennikarzy. Uważają, że pisać może każdy urzędnik. I piszą oni protokoły z zebrań, spotkań, narad, itp. Ta forma pisania nie ma nic wspólnego z dziennikarstwem.

Renata Piątek

Renata Piątek jest absolwentką Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie. Ukończyła studia na UNCS w Lublinie, kierunek historia oraz studia podyplomowe Public Relations przy Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Pracownik WSiLiZ w Rzeszowie. Pasjonat literatury, tańca nowoczesnego. Interesują ją ludzie i miejsca zatrzymane w obiektywie mistrzów fotografii. Mężatka, ma trzech synów.



Zdobytą wiedzę konfrontowana z otaczającą rzeczywistością stała się inspiracją do sięgnięcia za pióro. Przy opracowywaniu artykułów wrodzony krytycyzm wobec poznawanych poglądów pozwala jej uwypuklać to co łączy teraźniejszość z przeszłością i przedstawiać ją jako spójną całość. Pisanie jest dla niej źródłem dużej satysfakcji, motywacją do opracowywania kolejnych publikacji i poszukiwań na nowo regionu lubaczowskiego. Prześwieca jej motto, że aby zrozumieć teraźniejszość należy poznawać przeszłość.

Marek Wrzos

PRZEGLĄD Z PRASY

Szerokim echem odbił się w powiecie artykuł „Oszustwa pani wójt” zamieszczony w Życiu Podkarpackim (22.04.2009). Autor Jacek Szwic powołując się na swoich rozmówców pisze, że pani Halina H. wójt Gminy Stary Dzików sama siebie zatrudniła w szkole i pracowała na dwóch etatach. Ponadto aby mieć 20 lat pracy do uzyskania nagrody jubileuszowej doliczyła obie prace w gospodarstwie rodziców i dostała 3108 zł nagrody. Podobnie postąpiła przy ubieganiu się o nagrodę należną po 25 latach dopisując sobie pracę na gospodarstwie u teściów i znowu pobrała z kasy 5946 zł. Przy ubieganiu się obu nagród dopuściła się fałszu. W pierwszym przypadku nie mogła pracować na gospodarstwie rodziców bo wówczas uczyła się w technikum pod Szczecinem. W drugim z kolei nie mogła pracować na gospodarstwie teściów ponieważ w tym czasie studiowała w Lublinie. „W tej chwili śledztwo jest już w końcowym etapie. Jego rezultaty to trzy tomy akt, zawierających materiał dowodowy na

tyle mocny, że pod koniec marca przedstawiliśmy pani Anieli H. Zarzuty z artykułu 286 paragraf 1 kodeksu karnego i artykułu 273 w związku z artykułem 11 paragraf 2 kodeksu karnego” – poinformowała dziennikarza prokurator Maria Potoczna

Wprawdzie pieniądze zostały zwrócone ale fatalna opinia pozostała. Urzędnik wybrany w wyborach powszechnych powinien świecić przykładem i być kryształowo czysty a pani wójt była na tyle nieuczciwa, że próbowała w taki sposób wyłudzić kolejną nagrodę jubileuszową.

Nie przypadkowo ten artykuł wywołał tak żywe poruszenie. Nie jest tajemnicą, że pensje włodarzy miast i gmin są niezmiernie wysokie przekraczające kilkakrotnie pensje podległych im pracowników. Należało więc sądzić, że ludzie ci przy takich apanażach będą wolni o sięganie i to krętymi drogami po kolejne pieniądze. Nic podobnego! Apetyt rośnie w miarę jedzenia - mówi przysłowie.

Zbigniew Mencwel

16 marca

W Moszczanicy do domu Marii S. pod pretekstem rozmowy weszła nieznana kobieta i dokonała kradzieży 400 zł.

W Lubaczowie nieznany sprawca w samochodzie Andrzeja R. urwał lustro i wygiął karoserię. Straty – 600 zł.

W Lubaczowie od lipca 2008 roku Jolanta K. znęcała się nad mężem Tomaszem K. i dziećmi Ewelina i Radosławem.

W Lubaczowie nieznany sprawca na ogródkach działkowych Aster włamał się do altanki Janiny D. i dokonał kradzieży butli gazowej z palnikiem i lampy naftowej.

21 marca

W Lubaczowie nieznana osoba od Eugeniusza K. pożyczyła 2000 zł pozostawiając w zastaw teczkę z zawartością jakoby dolarów USA. W tece jednak była tylko imitacja banknotów amerykańskich.

W Narolu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu Opel Vectra Krzysztofa Ś. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,12 promila alkoholu.

19 – 24 marca

W Lubaczowie na Osiedlu Jagiellonów nieznany sprawca włamał się do piwnicy Moniki P. i skradł rower Kross wartości 560 zł.

Natrasie Oleszycze – Lubaczów kierujący samochodem Opel Vectra zjechał do rowu, przewrócił pojazd i zbiegł.

W Lubaczowie Oskar N. posłużył się podrobioną umową kupna – sprzedaży samochodu VW Passat i użył ją przy rejestracji pojazdu w Starostwie Powiatowym.

24 marca

W Krowicy Samej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał dwóch rowerzystów Mikołaja J. i Mieczysława S. Pierwszy z nich w wydychanym powietrzu miał 1,88 promila alkoholu a drugi 1,74 promila.

25 marca

W Lubaczowie kierujący samochodem Peugeot Mariusz M. potrafił piesze Grzegorza S.

26 marca

W Rudzie Różanieckiej Jerzy F. z lasu Nadleśnictwa Narol dokonał wyrębu i kradzieży 1,75 metrów sześciennych drewna świerkowego wartości 222 zł.

W Lipiu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał jadącego motocyklem Jawa Stanisława K. W wydychanym przez niego powietrzu było 0,52 promila alkoholu.

27 marca

W Cieszanowie z placu budowy Mariana B. Jan T. dokonał kradzieży wyciągarki budowlanej wartości 500 zł.

W Lubaczowie na osiedlu Mazury nieznany sprawca z terenu budowy Andrzeja G. dokonał kradzieży skrzynki elektrycznej przyłączeniowej z wyposażeniem wartości 300 zł.

28 marca

W Oleszycach za zwrot bezpodstawnie zabranego telefonu komórkowego Sony Ericson od Anny W. żądano korzyści majątkowych.

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do budynku byłego hotelu i na szkodę Piotra M. usiłował dokonać kradzieży 2 umywalk i aparatu telefonicznego.

29 marca

W Radrużu P.W., K.U. oraz D. T. przez zerwanie płoaby zabezpieczającej włamali się do zbiornika paliwa samochodu IVECO z firmy Tranz - Benz i dokonali kradzieży 20 l. oleju napędowego.

30 marca

Patrol policyjny na trasie Opaka – Szczutków zatrzymał kierowcę samochodu Ford Mondeo Macieja K. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,2 promila alkoholu.

1 kwietnia

W Lisich Jamach kierujący samochodem BMW Rafał B. potrafił piesze Zenona S.

2 kwietnia

Policjanci referatu patrolowo - interwencyjnego w godzinach porannych w centrum Lubaczowa



zauważyli nieprawidłowo zaparkowany samochód. W związku z tym funkcjonariusze pozostawili dla kierowcy wezwanie do stawienia się w komendzie w celu wyjaśnienia nieprawidłowego parkowania. Kilkadziesiąt minut później do komendy przyjechał sprawca tego wykroczenia. Podczas kontroli dokumentów zapach alkoholu dochodzący od kierowcy wzbudził podejrzenia policjantów. Postanowili sprawdzić jego trzeźwość. Badanie alkomatem wykazało ponad 1,5 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Mężczyzna tłumaczył się, że wczoraj był na spotkaniu towarzyskim i tam spożywał alkohol.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Opel Astra. W wydychanym powietrzu kierowcy Tadeusza K. było 2,84 promila alkoholu.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał Mercedesa. W wydychanym powietrzu kierowcy Piotra M. było 1,58 promila alkoholu.

3 kwietnia

Około godziny 21 dyżurny KPP w Lubaczowie odebrał zgłoszenie o nietrzeźwym kierowcy jadącym ulicami Lubaczowa. Wysłani natychmiast w podaną przez zgłaszającego okolicę policjanci zatrzymali podejrzanego. Podczas kontroli okazało się, że nie może on utrzymać równowagi, ponadto nie ma uprawnień do kierowania samochodami. Badanie stanu trzeźwości wykazało 2,83 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. W Młodowie Maciej F., Kamil N. i Łukasz B. dotkliwie pobili Piotra i Krzysztofa M.

W Wólce Żmijowskiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał motocyklistę Jacka B. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,8 promila alkoholu.

Na trasie Oleszycze – Stary Dzików patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Bronisława G. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,41 promila alkoholu.

4 kwietnia

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Volvo prowadzony przez Bartosza S. z Dachnowa. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,14 promila alkoholu.

5 kwietnia

W Krowicy Hołodowskiej nietrzeźwy Stanisław J. z Rzeszowa stawiał opór wobec interweniujących funkcjonariuszy policji.

W Lisich Jamach Paweł R. w stanie nietrzeźwym wyruszył rowerem na przejażdżkę.

Lubaczowscy policjanci na terenie gminy Oleszycze rozpracowywali grupę złodziei paliwa. Sprawcy zazwyczaj po zerwaniu zabezpieczeń zbiorników spuszczały olej napędowy z samochodów ciężarowych. Uzyskane w ten sposób paliwo sprzedawali.

Dwa tygodnie wcześniej, jeden z kierowców został w ten sposób okradziony. Mężczyzna stał się bardziej czujny. Gdy około godziny 22 wyszedł z domu dostrzegł, że z miejsca parkowania jego samochodów uciekają dwie młode osoby. Gdy podszedł do pojazdów zastał tam trzeciego młodego mężczyznę, który jak się później okazało podczas próby ucieczki złamał nogę. Wezwani na miejsce policjanci znaleźli przy nim narzędzia służące do włamań i spuszczenia paliwa. Następnego dnia funkcjonariusze zatrzymali pozostałych dwóch uczestników przestępczego procederu. Młodzi mężczyźni przyznali się do kilku podobnych kradzieży.

Około godziny 15.30 do dyżurnego KPP w Lubaczowie zadzwoniła anonimowa osoba. Poinformowała ona o tym, że w jednej z okolicznych miejscowości nietrzeźwi rodzice zajmują się małym dzieckiem i może dojść do tragedii. Do rodziny tej dyżurny natychmiast skierował patrol interwencyjny. Na miejscu policjanci ustalili, że dziecko to czteromiesięczna dziewczynka. Kontrola stanu trzeźwości u matki dziecka

wykazała 2,85, a u ojca 2,53 promila alkoholu. W związku ze zdarzeniem oraz dlatego, że rodzice byli agresywni w stosunku do funkcjonariuszy, zostali oni zatrzymani do wytrzeźwienia. Dziecko policjanci oddali pod opiekę rodziny.

6 kwietnia

W Starych Oleszycach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Alfa Romeo prowadzony przez nietrzeźwego kierowcę Jana K.

W Starych Oleszycach Józef C. zmuszał Łucję C. poprzez groźbę pozbawienia życia do zaniechania z korzystania z posesji i budynku mieszkalnego.

9 kwietnia

Na trasie Stary Lubliniec - Zamch kierowany przez Dorotę C. samochód Honda wymijając autobus zderzył się czołowo z innym autobusem. Obrażeni doznali Bronisław J. oraz Czesław i Radosław C.

10 kwietnia

W Horyńcu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Tadeusza D. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,21 promila alkoholu.

W Jędrzejówce nieznany sprawca poprzez wyrwanie klódek włamał się do klatki metalowej z butlami gazowymi własności Ryszarda Cz. oraz Zakładu Dystrybucji Gazu i dokonał kradzieży 2 butli wartości 328 zł.

11 kwietnia

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do stoiska spożywczego Zenona W. i dokonał kradzieży 120 jaj i 6 słoików śmietany wartości 164 zł.

13 kwietnia

W Starym Lublińcu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Zygmunta B. W wydychanym przez niego powietrzu było 2 promili alkoholu. Pijany rowerzysta Andrzej S. /2,39 promila/ zatrzymany został również w Cieszanowie.

17 kwietnia

W Cieszanowie na ulicy Sobieskiego kierujący samochodem Fiat CC Piotr Ł. wymusił pierwszeństwo i potrafił rowerzystę Annę B., która doznała obrażeń kolana.

18 kwietnia

W Dachnowie będąc po alkoholu na przejażdżkę rowerową wyruszył Andrzej M.

Lubaczowscy policjanci uzyskali informację o kradzieży pieniędzy. Wynikało z niej, że podczas libacji alkoholowej dwóch mężczyzn Krzysztof Ch. i Wiesław H. mieszkających niedaleko Lubaczowa okradło trzeciego towarzysza od kieliszka. Mężczyźni zginali portfel z zawartością 20 zł i 135 euro. Dalsze czynności funkcjonariuszy doprowadziły do szybkiego zatrzymania dwóch sprawców kradzieży. Niestety policjantom nie udało się odzyskać skradzionych pieniędzy.

Jeden ze sprawców zaskoczony był ilością skradzionych euro podawanych przez policjantów. Uparcie twierdził, że było ich tylko 35. Dodatkowo wyjaśnił, że portfel z dowodem osobistym wrzucił z mostu do rzeki. Przyznał, że był pijany i prawdopodobnie dlatego nie zauważył schowanego za dowodem osobistym banknotu 100 euro. I tak wyrzucony portfel wraz z banknotem 100 euro popłynął z nurtem rzeki. Sprawców przesłuchał prokurator. Przyznali się do winy i wyrazili chęć dobrowolnego poddania się karze.

1 maja

W Piastowie około godz. 13.30 kierowca samochodu volkswagen wyprzedzając motocyklistę wjechał na prawe pobocze. Tam samochód wpadł w poślizg, zjechał do przeciwnego przydrożnego rowu i kilkakrotnie koziołkował. Siła była tak duża, że kierowca i pasażer siedzący z przodu wypadli z pojazdu.

Gdy policjanci przybyli na miejsce wypadku trwała reanimacja kierowcy volkswagena, 26 - letniego mieszkańca Basznie, który w ciężkim stanie został zabrany do szpitala gdzie zmarł.

.. Brat kierującego, ze złamaną nogą i innymi obrażeniami przebywa pod lekarską opieką. Pozostali mają niegroźne potłuczenia.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej.

NAROL Miejsce Magiczne (II)

Trudno byłoby znaleźć drugą miejscowość jak Narol, gdzie historia wciąż tak mocno rzuca swój uwodzący blask. W którąkolwiek stronę wyruszysz słyszysz tu szept wieków. Oto pobliskie Psie Górki. Jest nim zalesione wzgórze przylegające do Tanwi. Nazwa nie jest przypadkowa. W 1648 roku wpadają do Narola kozacy Bohdana Chmielnickiego. Mimo zacieklej obrony miasto pada. Nie było wówczas w całej Rzeczypospolitej rzezi tak okropnej jak w Narolu – pisze kronikarz. Kozacy mordują aż 20 tysięcy ludzi, którzy się do tej osady schronili. Tradycja głosi, że rzeka Tanew między Lipskiem a Narolem była czerwona od krwi pomordowanych. Psy strzępy ciał wywlekały z rzeki właśnie na tę górkę. A dziś w tym malowniczym zakątku Narola organizowane są festyny i imprezy plenerowe. Albo wędrując ulicą Warszawską nie sposób nie zauważyć figury św. Jana Nepomucena związanej z hrabią Łosiem. Właściciel Narola pojechał na chrzciny do swego majątku w Łówczy. Uczta trwała kilka dni. W tym czasie Tanew wezbrała i porwała most. Gdy stangret w drodze powrotnej zatrzymał nad rzeką konie hrabia zapytał: - A co tam nicponiu? - Jasny Panie rzeka wylała, a woda głęboka, karetą spłynie, będzie na chłopa! - Jedź durniu, kiedy na chłopa, to senatorowi po kolana – krzyknął hrabia zirytowany śmiałością Tanwi. Z największym niebezpieczeństwem płynące konie przepłynęły kareta. W tym miejscu wojewoda kazał wystawić dziękczynną figurę z napisem:

Jaką przysługę na rzece Tanwi

Pan Panu zadał? - Pan wie.

A że Pan Pana z nieszczęścia wybawił

Za to Pan Panu figurę wystawił.

Przy głównym trakcie pogodne siedlisko dusz - cmentarz. Wędrując po nim jak w lustrze można się przyglądać historii tego miasta. Wśród rzędu płyt nagrobnych wieczny smutek krzyży. Odwieczność wyrażona tu w kamieniu. Przewodnik Jan Wolańczyk prowadzi nas do grobu powstańców z 1863 roku. - Po bitwie pod Kobylanką grupa powstańców – relacjonuje – była ścigana i kozacy dopadli ich w Narolu Wsi. Z jeńcami obeszl ich bardzo okrutnie. Za nogi na sznurach poprzywiązywano ich do koni. Ciągnięci przez pola pełne kamieni mieli pozdzieraną skórę z czaszek. W pobliżu Narola zostali pozostawieni. Książd z narolskiej parafii kazał zwłoki poprzywozić na cmentarz w Narolu, gdzie spoczywają we wspólnej mogile.

Narol miał zawsze szczęście do postaci niezwykłych. Ludzie stąd nawet tego sobie nie uświadamiając, idą przez życie szlakami wytyczonymi przez wybitnych przodków. Oprócz wspomnianego już hrabiego Antoniego Łosia złotymi zgłoskami w historii miasta zapisał się burmistrz książę Julian Puzyna, który poprzez małżeństwo z Marią Łoś wszedł w 1861 roku w posiadanie dóbr narolskich. Pełnił on szereg funkcji. Był członkiem sejmu krajowego, członkiem Wydziału Powiatowego w Cieszanowie, zastępcą prezesa Oddziału Okręgowego Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego – Ziemskiego, członkiem Okręgowej Rady Szkolnej w Cieszanowie

Dla burmistrza nie było dnia wolnego i urzędował także w niedzielę. Wracający z nabożeństwa wstępowali do urzędu gminy aby „podpisywać certyfikaty przynależności i inne papiery”. Z energią przystąpił do odbudowy i unowocześnienia majątku, odbudował gorzelnię, zbudował stajnię i obory majątku. Za czasów Juliana Puzyny dwór był otwarty i jego właściciel utrzymywał bliskie kontakty z mieszkańcami Narola i zyskał sobie ich sympatię. Gdy pożar w czasie powstania styczniowego zniszczył w znacznym stopniu w pałacu dach i górną kondygnację Julian Puzyna pieczołowicie odbudował go. Wdzięczna społeczność gminy

ufundowała księciu pamiątkową tablicę marmurową w budynku szkoły, która jego staraniem została zbudowana.

Kolejnym słynnym burmistrzem Narola, był Andrzej Zuchowski, który od 1924 roku kieruje komisarycznie Zarządem Gminy. Z kolei w 1928 roku z ramienia BBWR został wybrany posłem. Parlamentarzystą był również w kolejnej kadencji sejmu. Była to postać dużego formatu. W powiecie nie mówiąc już o gminie cieszył się niekwestionowanym autorytetem. Jako radny powiatowy i poseł zabiegał m. in. o fundusze na budowę gmachu rady powiatowej, zakup auta dla samorządu powiatowego. Przede wszystkim jednak koncentrował się na sprawach gminy Narol, której stan po I wojnie światowej w wyniku zniszczeń był

tragiczny. Szereg obiektów jak budynki gminne zostały spalone. Stopniowo jednak dzięki zaangażowaniu burmistrza Narol zaczął się rozwijać. Energicznie podjęto też walkę z kradzieżami drewna z lasów, poprzez m. in. ich okopywanie rowami. Przystąpiono też do zalesiania pustek w lesie „Zagrody”, „Zalesie”, „za Młynkami”. Pod jego rządami gmina przystępuje do budowy dróg i chodników. Uregulowano prawnie kwestię placów i zaczęto je sprzedawać. Okazywano też dużą pomoc przy odbudowie pogorzelcom. W wyniku jego starań wybudowano remizę strażacką, rzeźnię i Dom Polski. Pamięć o słynnym burmistrzu jest wciąż żywa w Narolu. Jego wnuk dr Jan Zuchowski założył Fundację im. J. Zuchowskiego, która co



Pałac w Narolu. fot. PCKiS w Lubaczowie

roku grupie wyróżniających się w nauce uczniów przydziela stypendia.

Pomnikowych wręcz postaci nie brakuje w Narolu i po II wojnie światowej. Z pewnością należy do nich Kazimierz Nowak. Społecznik, menadżer wyprzedzający swoje czasy. Kierowana przez niego Spółdzielnia „Las” jak też utworzony zakład budowy domków letniskowym tysiącom osób dawała możliwość zarobku i waleń przyczyniła się do awansu cywilizacyjnego gminy Narol. Ten człowiek jako były partyzant ma na swoim koncie również budowę pomników – obelisków upamiętniających miejsce walk z okupantem. Jako radny powiatowy doprowadza do sfinalizowania budowy mostu na Tanwi i regulacji tej rzeki. Jest też inicjatorem budowy szkół, dróg, świetlic w miejscowościach gdzie stan w tym względzie był najbardziej alarmujący.

Postacią, która na trwałe wpisała się w pejzaż społeczny nie tylko Narola jest również zmarły przedwcześnie nadleśniczy Szczepan Okruch. To zasługą tego orędownika lasów są założone rezerwy przyrody jak „Minokąt”, „Źródła Tanwi” i „Bukowy las”. Ponadto część terenu lasów, którymi jako nadleśniczy nadzorował została objęta dwoma parkami krajobrazowymi. Podejmował również szereg akcji edukacyjnych stawiających sobie za ochronę przyrody. Bez wątpienia Szczepan Okruch przejdzie do historii jako strażnik leśnych bram, który ma swój znaczący udział w zachowaniu piękna roztoczańskich lasów.

Gdy stawiamy pytanie co zadecydowało, że tacy ludzie tu wyrastali? Można usłyszeć, że to zbieg okoliczności, przypadek. Dlaczego jednak jednostek takiego formatu trudno szukać w pobliskich miejscowościach. Nie da się ukryć, że to wciąż historia daje znać o sobie. Po prostu wybitne jednostki przecierają szlak i mobilizują do naśladowania. Nie będzie przesady gdy powiemy, że nie byłoby dokonania Kazimierza Nowaka gdyby nie przedwojenny poseł. A być może nie byłoby Andrzeja Zuchowskiego gdyby nie jego poprzednik Julian Puzyna. Jest jeszcze coś co w Narolu przetrwało wieki i co go wciąż nawet dziś wyróżnia – klimat dla znaczących dokonania. Klimat, w którego tworzenie mają też swój udział kolejne samorządy gminy.

Marian Ważny

Przestrzeń sztuki

Malarstwo i grafika z kolekcji ks. prof. Stanisława Głaza SJ w Muzeum Kresów w Lubaczowie

W niedzielę, 19 kwietnia br. w sali wystawowej lubaczowskiego Muzeum Kresów otwarto wystawę pt. „Przestrzeń sztuki”. Na ekspozycji można obejrzeć 75 prac malarstwa i grafiki z autorskiej kolekcji ks. prof. dr. hab. Stanisława Głaza SJ, wykładowcy na Wydziale Filozoficznym Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie.

-Kolekcja ta została ofiarowana przez Ks. Profesora do zbiorów Muzeum Regionalnego im. Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim.



otwarcie wystawy: Stanisław Piotr Makara – dyrektor Muzeum Kresów (przy mikrofonie) obok niego: przewodniczący Rady Powiatu Lubaczowskiego Zbigniew Wróbel, rzecznik prasowy wojewody rzeszowskiego Wiesław Bek, ks. prof. Stanisław Głaz SJ, dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra, senior – dyrektor Muzeum dr Zygmunt Kubrak, a na zdjęciu nr 92 ujęcie z drugiej strony tych samych osób

Była to największa jednorazowa darowizna w 45 - letnich dziejach tomaszowskiego muzeum. Przekaz ten jest nie tylko darem dla muzeum lecz także dla Ziemi Tomaszowskiej, z której Darczyńca pochodzi, do której wraca i czerpie z niej inspiracje w swojej duszpasterskiej i naukowej pracy. Robimy starania, by te dzieła godnie wyeksponować w tworzącej się Galerii Sztuki Współczesnej – powiedział Eugeniusz Hanejko, dyrektor Muzeum Regionalnego w Tomaszowie Lubelskim.

Stanisław Głaz pochodzi z Lubyczy Królewskiej. Szkołę średnią ukończył w Przemyślu. 2-letni nowicjat odbył w Starej Wsi koło Brzo-

zowa, potem studiował filozofię w Krakowie i teologię w Neapolu we Włoszech. Świecenia otrzymał w Nowym Sączu z rąk ordynariusza tarnowskiego bp Jerzego Ablewicz w 1978 r. Potem była praca na parafii w Opolu, Gliwicach i w Atenach. Tam po spotkaniu z malarzem zrodziła się myśl zorganizowania dla artystów pleneru w Grecji. Pierwszy odbył się w 1992 r. Ostatni w lutym na Kubie w tym roku. W sumie było ich 18. W różnych zakątkach Polski i za granicą, m. in. w Indiach, Nepalu, Meksyku, na Ukrainie. W plenerach tych na przestrzeni 17 lat wzięło udział ok. 200 artystów, oczywiście dużo z nich wielokrotnie.

-Od wielu lat interesuje mnie sztuka. Sposób jej uprawiania, jej posłannictwo jakie niesie w sobie. Choć nie dane mi było być malarzem, znalazłem jednak sprzyjające okoliczności, aby przebywać z artystami, wspierać ich nieraz w trudnych chwilach, aby dzielić się z nimi własnym doświadczeniem, także doświadczeniem religijnym i przeżyciem sacrum. Sztuka ubogaca człowieka. Urzeka go pięknem, dostarcza przeżyć duchowych. Coś człowiekowi przekazuje, podpowiada jak żyć, co w życiu cenić. Mamy w Polsce wielu wspaniałych malarzy. Szczególnie młodym po studiach trzeba pomóc. I to czynimy. Szukamy sponsorów, by mogli oni wyjechać na plenery za granicę. Każdy z tych 75 obrazów eksponowanych na tej wystawie ma swoją historię, wiąże się z nadzwyczajnymi przeżyciami artysty. Podczas plenerów dużo zwiedzamy, powstają szkice, a dopiero później obrazy. Z wdzięczności za te wspólne podróże, przeżycia podarowano mnie te prace. Cieszę się, że ta kolekcja wędruje po kraju, żyje swoim życiem I dziś dotarła do Lubaczowa. – mówił podczas otwarcia wystawy ks. prof. Stanisław Głaz SJ.

Piękna to i kolorowa wystawa. Można na niej obejrzeć dzieła znakomitych współczesnych artystów polskich. Różnorodna tematyka i doświadczenia warsztatowe prac malarskich powodują, że kolekcja ks. prof. S. Głaza jest interesującym zbiorem, w którym każdy może znaleźć coś dla siebie. Wystawa jest także przykładem dobrej współpracy pomiędzy sąsiednimi muzeami w Lubaczowie i Tomaszowie Lubelskim. Obydwie instytucje w swej bieżącej działalności duży nacisk kładą na popularyzację polskiej sztuki współczesnej.

Otwarcu wystawy towarzyszył występ zespołu „Klezmer Quartet”, Jego kierownikiem jest wirtuoz akordeonu Marek Majcher. Wraz z Gabriellą Żukowicz (skrzypce), Sylwią Wójtowicz (altówka) Krzysztofem Polakiem (instrumenty perkusyjne) dali piękny koncert, nie tylko muzyki klezmerskiej. Połączenie muzyki z otwarciem wystawy malarzkiej staje się dobrą praktyką lubaczowskiego Muzeum Kresów. Kto nie był na tym koncercie niech żałuje, natomiast wystawę może obejrzeć do 30 września 2009 r.

Adam Łazar

Z dużym rezonansem społecznym spotkał się cykl artykułów pod tytułem „Powiatowy establishment”. Otrzymaliśmy szereg listów jak też telefonów.

Autorzy listów jak też nasi rozmówcy generalnie w całej rozciągłości zgadzają się z opiniami zawartymi w artykule. Na dowód relacjonowali szereg faktów korespondującymi z tezami artykułu. Niestety niemal wszyscy zastrzegają sobie anonimowość. Powodem jest strach przed konsekwencjami. „Żyję w tej gminie, w tym mieście i nie chcę komplikować sobie życia. Z władzą nikt nie wygra” – padają argumenty. Poniżej zamieszczamy część przysłanych listów.

Redakcja

Jako lokalny patriota żywo interesuję się tym co dzieje się w Lubaczowie i powiecie. Dlatego też z zainteresowaniem czytam kolejne odcinki artykułu „Powiatowy Establishment”. Miałem nadzieję, że artykuł ten zapewni istotną lukę w mojej wiedzy o ludziach sprawujących władzę i odpowiedzialnych za miasto i powiat. I tak chociaż Jerzy Zajac już trzecią kadencję jest burmistrzem Lubaczowa moja wiedza o nim jako gospodarzu miasta jest prawie żadna. Nie wiem jakie są jego mocne i słabe strony jako burmistrza. Na jakich odcinkach odnosi sukcesy i na jakich ponosi porażki? Jakimi szczególnymi cechami osobowościowymi

LISTY

disponuje? Wtajemniczeni twierdzą, że jak ognia unika ryzyka. Stąd wszelkie decyzje wiążące się z potrzebą odwagi gospodarza miasta zazwyczaj odkładane są na później.

Powinnością mediów lokalnych winno być aby powiatowy establishment zdejmować z piedestału i pokazywać tych ludzi od podszewki. To samo dotyczy radnych. Dlaczego nie wymieniacie po nazwisku radnych, którzy przed majestatem burmistrza, starosty padają na kolana jak i tych, których stać na pewną odwagę. O ile usprawiedliwiam „Kurier Lubaczowski”, który jest wydawany za pieniądze samorządów, to już nie mogę zupełnie pojąć skąd taka wstrząsliwość wobec lokalnych dygnitarzy gazety prywatnej!

Stefan Kornaga Lubaczów

Smutne to ale w Lubaczowie jak i w powiecie nie ma miejsca dla zdolnych z rozległą wiedzą i inicjatywą młodych ludzi. Bez znaczenia są tutaj dyplomy z bardzo dobrym wynikiem z renomowanych uczelni. Bardziej od wiedzy liczą się układy i znajomości. Dla tych co pracują w cenie jest przeciętność i tak jak pisze autor artykułu „Powiatowy establishment” – lojalność.. Obserwując powiatową rzeczywistość można dojść do wniosku, że większe perspektywy zatrudnienia i awansu

Wielopokoleniowe spotkanie mieszkańców Czereśni i Orzechówki

W dniu 7 czerwca w Orzechówce / pow. brzozowski/ odbędzie się wielopokoleniowe spotkanie mieszkańców Czereśni i Orzechówki. Były dwa bardzo ważne wydarzenia w prawie dziewięćdziesięcioletnich dziejach tej kolonii osady należącej do Cieszanowa W 1930 r. kilkupokoleniowe rodziny Cwynarów, Herbutów, Gurgaczów, Buczków, Kiełarów, Gerlachów i Wiluszów przyjechały z Orzechówki do Czereśni, gdzie od 1920r. mieszkały tylko cztery rodziny: Ważnych, Rozmusów, Gryniowiczów i Franusów.

W kwietniu 1944 r. gdy nasilił się terror ukraińskich nacjonalistów, gdy spalono już Rudkę, kiedy istniało realne zagrożenie spalenia zabudowań i zamordowania mieszkańców innych miejscowości, osadnicy ostrzeżeni wcześniej, postanowili uciekać, tam skąd wcześniej przyjechali, jeśli tam było bezpieczniej. Wymienione rodziny wyjechały do Orzechówki.

Z nimi wyjechała też dziewięcioosobowa rodzina Działułów i czteroosobowa rodzina Kędziorów. / Kędziorowa pochodziła z Orzechówki, kupiła tu ziemię, lecz jako żona policjanta wędrowała za nim, gdzie wyznaczano mu służbę/ Uciekinierka trwała do Matki Boskiej Zielnej /15.08./

Oprócz tych dwóch ważnych dla Czereśnian wydarzeń, które wiążą się z Orzechówką należy podkreślić, że obecnie prawie każda rodzina z ulic: Czereśnie, Leśna i części Sienkiewicza jest powiązana z przybyszami spod Starej Wsi.

Po I Zjeździe Czereśnian, który odbył się 26 sierpnia 2007 r. powstało Stowarzyszenie Czereśnian oraz postanowiono odbyć pielgrzymkę do Orzechówki, aby podziękować Bogu za szczęśliwy powrót a krewnym i znajomym za ich serce, pomoc i udzielone schronienie.

W zorganizowanie uroczystości dziękczynnej bardzo zaangażował się ks. biskup Marian Buczek pochodzący z Czereśni. Duże zainteresowanie i pomoc wykazują władze

gminy Jasienica Rosielna, do której należy Orzechówka. Spotkanie, którego celem jest przekazanie tradycji i wspomnień oraz wymiana doświadczeń nosi nazwę: „Orzechówka - nasze korzenie” i jest w znacznej części finansowane przez Gminę Cieszanów ze środków Banku Światowego w ramach Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich.

Dzięki staraniom Zarządu Stowarzyszenia Czereśnian Gmina Komisja Konkursowa działająca w ramach Programu Integracji Społecznej przyznała 6 000. 00 zł na ten cel.

Wszystkich dawnych i obecnych mieszkańców Czereśni oraz sympatyków tej kolonii zapraszamy na tę uroczystość. O naszej gościnności mogli się przekonać uczestnicy I Zjazdu Czereśnian, kiedy to gościliśmy ponad 400 osób. Podajemy program uroczystości:

Data : 7 czerwca

Miejsce : Kościół Parafialny, Zespół Szkół Publicznych, Dom Ludowy w Orzechówce

Godziny :

- 9-10 przyjazd uczestników
- 10 Msza Św. koncelebrowana przez ks. biskupa Mariana Buczkę
- 11.30 powitanie uczestników i Zaproszonych Gości
odsłonięcie tablicy pamiątkowej
wystąpienia okolicznościowe
część artystyczna
- 13 wspólny uroczysty obiad
- 15 indywidualne wyjazdy do miejsc rodzinnych lub pobytu na ucieczce

Z upoważnienia Zarządu Stowarzyszenia Czereśnian
Członkinie Kółka Dziennikarskiego w Czereśniach

ma absolwent uczelni z Tyczyna niż Uniwersytetu Jagiellońskiego czy Warszawskiego. Smutne to ale prawdziwe. Nie powinno więc dziwić, że mamy tu rekordowe bezrobocie, stagnację i że jedynym ratunkiem jest ucieczka stąd w świat.

Augustyn Bednarczyk

Z pewnym niedosytem czytałem kolejne odcinki „Powiatowy establishment”. Z niedosytem ponieważ zamiast sypać nazwiskami, wymieniać gminy, autor idzie na pewną ogólnikowość i domysłowość czytelnika. Oczywiście czytając domyślałem się o kogo chodzi, w której gminie jest dwór i gdzie burmistrz czy wójt obstawia się swoimi. Wolałbym jednak aby prosto z mostu działała zasada kawa na ławę. Swoją drogą artykuł ten to strzał w dziesiątkę. Czas najwyższy aby zacząć głośno mówić o tych sprawach.. Oto w mojej gminie radny za to, że jest posłuszny burmistrzowi już dwie osoby ze swojej rodziny zapchał do pracy w Urzędzie! Czy to nie skandal!

Jan Kosiba

Zupełnie bezpodstawnie Marian Ważny dziwi się, że u burmistrzów i wójtów brak aspiracji do pięcia się w górę, że nie startują ani do sejmu ani do senatu. Powód jest prosty. Ich apanaże dorównują a nawet przewyższają pobory parlamentarzystów. Kiedyś w czasach PRL naczelnik miasta czy gminy miał pobory tylko o 20 -30 procent wyższe od zwykłego pracownika. Dzisiaj są one niekiedy siedmio-ośmiokrotnie wyższe! Ale pensje to nie wszystko. Burmistrz czy wójt ma jeszcze inne dochody. Wystarczy chociażby wymienić diety i wyjazdy własnym samochodem

w sprawach służbowych. Przecież nikt ich na ogół nie rozlicza gdzie i jakim celu wyjeżdżają. Miesięcznie są to tysiące kilometrów. Jest jeszcze jeden ważny aspekt braku aspiracji do pięcia się w górę naszych włodarzy. Będąc posłem czy senatorem „burmistrz” byłby w tym gronie nie liczącą się personą a w gminie (nieważne czy mądre), ale realnie rządzi. Myślę, że za przekazaną władzą tęsknili by oni najbardziej.

Ciekawy jest też mechanizm ciągłych podwyżek pensji. Na posiedzeniu rady zawsze się znajdzie klakier mający zobowiązania wobec burmistrza czy wójta, który proponuje aby zwiększyć jego pobory. Oczywiście w jawnym głosowaniu wszyscy są za.

Jan Szewczyk

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

www.kresowiakgalicyjski.republika.pl

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowsky, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Tomasz Róg, Zbigniew Wróbel, Renata Piątek.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Przenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl